

# RÓWNOŚĆ

(ÉGALITÉ)

CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

*Wychodzi raz na miesiąc.*  
Prenumerata roczna 12 fr.  
Cena numeru 1 fr.

Adres administracji :  
*Chemin Neuf (Plainpalais), 17*  
GENÈVE

## NASZYM „PATRYOTOM“.

Od czasu ostatniego zamachu na cara cały świat cywilizowany z podwojoną uwagą śledzi przebieg śmiertelnej walki, jaką wydał niepodległy duch Młodej Rosyi barbarzyńskiej tyranii.

Krwawy ten dramat, rozegrywający się tak blisko nas zwraca i u nas uwagę prasy. Głosy te w wysokim stopniu są charakterystyczne. Dowodzą one jak głęboko, jak nisko spadli u nas ci nawet, co się mieniają być patryotami i spadkobiercami polskiej narodowo - rewolucyjnej tradycyi.

Społeczeństwo nasze po ostatniem powstaniu straszliwie skarłało. Wszelka myśl szersza, niepodległa — wykreślona została z programu naszych patryotów. Zwrócono się całkowicie do stosunków wewnętrznych. I tu jednak, zarówno konserwatywni stańczycy, jak i liberalni niby patryoci zakreślili jaknajciaśniejsze pole działania. Wskazano nam na konserwowanie wszelkich religijnych przesądów, wszelkich zastarzałych przekonań, wszelkich interesów i przywilejów kastowych, jako na jedyne narodowe zadanie. Wszelkie targnięcie się na doskonałość obecnego społecznego ustroju i podtrzymujących go wyobrażeń uznano za

zbrodnię przeciwko polskości. Za tem poszło z konieczności i zręczenie się tak zwanych mrzonek rewolucyjnych i zalecenie lojalności względem rządów zaborezych. W tych ciasnych granicach pozwolono zajmować się tylko « pracą organiczną », prowadzącą do bogacenia jednostek kosztem roboczego ludu....

W takiej atmosferze nie tylko zwiędła i popłakła wszelka myśl szersza, lecz podeptano nawet społeczną godność.

Za wyborny probierz społeczno - politycznych poglądów naszych « patryotów » posłużyć mogą zapartywania ich na ruch socyjalno-rewolucyjny rossyjski.

Posłuchajmy np. co pisze *Dziennik Polski*, najradykałniejszy(!) z organów patryotycznych.... « Od roku 1863, zużyli czynownicy rossyjscy, nasyłani do Polski i zabranych prowincyj hordami wszystkie środki korupcyi, nie nadwyrężywszy w niczem ducha religijnego, ani węzłów rodzinnych, a nawet komunizm, praktykowany rozdawaniem gruntów dworskich między lud, w końcu obrócił się na ich szkodę — nihilizm zaś, mimo wielką liczbę apostołów, rekrutowanych z wyrzutek społeczeństwa uossyjskiego na urzędników kongresowej Polski i zabranych krajów — żadnego nie znalazł gruntu dla siebie i da Bóg, że go nie znajdzie, a że to jest prawdą, przyznają nawet moskiewskie dzienniki i świadczą rozprawy sądowe przy procesach, wytoczonych rewolucjonistom rossyjskim, znajdujące się bowiem wyjątki — stanowią ludzie, którzy już dawno przestali być Polakami ». *Dziennik* dalej potępia bezwarunkowo « dzikie czyny rewolucjonistów rossyjskich », oczekując jedynie, « wielkich reform politycznych » (od kogo?), które jedne zagoić mają wszelkie « rany społeczne » (!) Na tych jednak konkluzjach pismo to nie poprzestaje, — w przewidywaniu bowiem, że « dzikie hordy rossyjskiego nihilizmu zagrożą całej Europie zalewem, wzywa ją, ażeby na granicy Rosyi postawiła « przedmurze polskie », które uchroni świat cywilizowany od « rosbeztwjonnych hord nihilizmu ».

Zaprawdę, trudno wynaleść coś równie naiwnego i niskiego! Idźmy jednak dalej.

Gdy jedni proponują Europie swe usługi dla uśmierzenia

rewolucyi rossyjskiej, inni, spieszą z pomocą samemu caratowi *Dziennik Poznański* czuje «współzucie, dla ściganego przez swych rodaków i poddanych cara, współzucie, mówi dalej, którego on nigdy nie miał dla Polaków» — dla mordowanych zaś setkami rewolucjonistów ma tylko słowa obelgi. Nie wspominamy już o tych, co dziś, gdy carat, znienawidzony przez lud własny i osadzony przez całą Europę chyli się ku upadkowi — występują z wiernopoddańczym adresem.

Przykłady te, sądzimy, wystarczą.

I któż to chce odegrać rolę europejskiego żandarma? Z propozycją tą występują ci, którzy się nie wypierają powstań i rewolucyj polskich.... Co za poniżająca zmiana frontu! Ta Polska, która uchodziła niedawno za ognisko rewolucyi europejskiej przeciwko której sprzysięgał się cały despotyzm, a gorąco społeczuło wszystko, co było w Europie niepodległego i szlachetnego — pragnie odegrać dziś, wobec rewolucyi rossyjskiej, rolę żandarma. Zapomniano o hasle, które wypisywano na polskich rewolucyjnych sztandarach — «za naszą i waszą wolność», hasło zarzucono, sztandary wdeptano w błoto.

W społeczno-politycznym obskurantyzmie, prasa patriotyczna zaszła tak daleko, że nie odróżnia zupełnie rządu rossyjskiego od partyi rewolucyjnej, traktując jedną i drugą stronę, jednym mianem «nihilizmu». Tego nawet zrozumieć nie podobna! Tylko w stęchłej atmosferze konserwatyzmu mogą się płodzić podobne dziwolągi. Tylko jakieś dziwne zaślepienie może wydawać takie zapatrywania.

Patryoci nasi nie mogą, czy nie chcą zrozumieć rossyjskiej partyi socyalno-rewolucyjnej, nie chcą przypatrzeć się ludziom, którzy w niej występują. Nie mogą oni pojąć, co to jest socyalizm, przebaczyć go rossyjskiej młodzieży nie mogą. Czemże jednak jest socyalizm, jak nie pragnieniem pomyślności i szczęścia dla całego narodu, nie zaś garstki wybranych wyzyskiwaczy i Kimże więc jeżeli nie socyalistami, mają być ci, co pragną swobody i dobrobytu dla całego rossyjskiego ludu, nie dla kliki

możnych. Czyż dla kasty uprzywilejowanych poświęcaliby życie swe, wszystko.....

Ruch Rossyjski, socyalistyczny, z konieczności przybrał charakter rewolucyjny. Straszne, barbarzyńskie prześladowania rossyjskiego rządu przemieniło gorących apostołów, przejętych bezgraniczną miłością ludu w rewolucjonistów, a nieustające okrucieństwa w terrorystów. I czyż dziwić się temu można?

Kto winien, że w Rossyi toczy się teraz śmiertelna walka, jeżeli nie rząd i tylko on. Rozpacz tylko mogła podyktować młodzieży rossyjskiej rozpaczliwe środki. Czyż ich należy za to potępiać? Patryoci nasi postępowanie podobne usprawiedliwiają, gdy idzie o nasze powstanie; wtedy nazywają to bohaterstwem i poświęceniem; gdy zaś społeczeństwo rossyjskie pragnie dziś zrzucić gniotące go jarzmo despotyzmu, to czyny jego są « dzikie » i « wstrętne »! Wszelka walka krwawa jest rzeczą smutną, — winni jej jednak są ci, co do niej zmuszają.

I kogóż to « patryotyzm » nasz obrzuca błotem? « Nihilistów », tę młodzież rossyjską, która pokazała, że umie z całym zaparciem się działać i umierać, że liczy w swych szeregach tyle czystych, podniosłych i bohaterskich charakterów.

Ruch rewolucyjny w Rossyi budzić musi szczerą sympatyę we wszystkich, co nie zagrzeźli w samolubnym egoizmie, co nie lękają się o swe przywileje, we wszystkich, którzy zdobyć się mogą na szersze poglądy. Konserwatywna tylko burżuazya, ludzie uprzywilejowani i zwolennicy politycznego ucisku, mogą widzieć w nim ruch « wstrętny » — klasy za to robotnicze, socjaliści europejscy witają budzący się ruch społeczno-polityczny rossyjski z tą samą sympatyą, z jaką witali dawniej rewolucye i powstania w Polsce.

I u nas nie wszyscy, sądzymy, podzielają wskazane przez nas wyżej zapatrywania. Obok « patryotycznych » doktrynerów i ludzi uprzywilejowanych mamy przecież żywioty szerzej myślące i czujące które inaczej zapatrują się na ruch rossyjski.

My, socjaliści polscy, żywo odczuwamy i pojmujemy bohaterską walkę, jaką toczą dziś z swym rządem socjaliści rossyjscy.

Z bijącym sercem śledzimy za każdym jej przejawem i gorąco pragniemy zwycięstwa tych, co na swym sztandarze wypisali śmiertelną walkę z wszelkim ucięmiężeniem i uciskiem.

«Patryoci» nasi zapominać by nie powinni, że rząd przeciwko któremu szkalowani przez nich «nihilści» tak bohatercko wależą jest tym samym rządem najezdniczym, z którym i oni toczyli niedawno równie rozpaczliwą walkę. My chcieliśmy im tylko powiedzieć, że Polska żandarmska, Polska, liżąca ręce despoty, wtedy gdy on morduje najszlachetniejszych synów Rosyi może być dla nich tylko ideałem. Może ona im zapewnić (póki istnieć będzie) zagrożone przez socjalistów przywileje, — ale robotnicy polscy ze wstrętem odwrócą się od takiego ideału.

---

## NASZ PROGRAM

*§ II (dok.) Praca najemna zastąpioną zostanie pracą zrzeszoną, w stowarzyszeniach rolniczych, rękodzielnych i fabrycznych.*

W poprzednim artykule, wyjaśniającym nasz program, mówiliśmy, że środki i narzędzia pracy przejść winny z rąk jednostek na wspólną własność pracujących. Tak radykalna zmiana obecnego społecznego ustroju usunie pracę najemną, tę plagę dzisiejszego ekonomicznego «porządku». Obok własności wspólnej stanie wyzwolona z powijaków somolubnej opieki kapitalistycznej wolna, samodzielna praca zbiorowa. Przyszły ustrój społeczny cechować będzie nie tylko wspólność posiadania, lecz i wspólność pracy.

Praca zbiorowa nie jest, zapewne, koniecznem dopełnieniem wspólnej własności, pozyskuje jednak tak dominujące, wyłączne prawie znaczenie wskutek tego, że odpowiada nowoczesnym wymaganiom i warunkom pro lukcyi. Praca jednostkowa, rozstrzelona, bezsilna, schodzi bezustannie na plan dalszy, ostatni, ustępując miejsca pracy zbiorowej, którą dziś kapitał zaprzął do swego rydwanu. Przodem kroczy już obecnie praca zbiorowa, zasilona

potęgą natury i wiedzy, działająca masami, potężna. Ona to przeważnie cechować będzie przyszły ustój społeczny, — o niej też wyłącznie tu mówić będziemy.

Musimy jednak zrobić jedno zastrzeżenie. Mówiąc o pracy zbiorowej, jej produkcyjnej działalności i najodpowiedniejszej organizacji, zapomnijmy na chwilę, że znajduje się ona dziś w poddaństwie u kapitału, który wpływa nader silnie na jej kierunek, działalność, skuteczność i pożyteczność ogólną. Kreślimy szkice socjalistycznego programu, opartego na wspólności posiadania środków i narzędzi produkcji. Zmiana ta wywrzeć musi wpływ ogromny, decydujący na całą działalność produkcyjną i jej wyniki. Główniejsze cechy charakterystyczne pracy zbiorowej przejawiają się i przy kapitalistycznym ucisku; w całej pełni jednak rozwinąć się będzie ona mogła dopiero po zwolnieniu jej z tych więzów. Dziś praca zbiorowa w służbie u kapitalisty, jutro zaś służyć będzie całemu pracującemu ogółowi. To zmieni znacznie działalność produkcyjną, urosną jej skrzydła..... Przyjrzyjmy się temu przyszłemu ustrojowi produkcji. Przypatrzmy się jednak przedewszystkiem samej pracy zbiorowej.

Praca ta — to prawdziwie społeczna potęga. Zwiększa ona tysiąckrotnie skuteczność usiłowań pojedynczych, wytwarza nową zupełnie siłę mas, działających wspólnie. Dziesięciu robotników, pracujących razem dzień jeden, stanowi siłę bez porównania większą, inną, niż jeden, mozolący się dni dziesięć. Dziesięciu robotników n. p., którzy usiłowania swe połączyli dla wspólnego celu przerzucają szybko cegły z rąk do rąk na wysokie piętra, dźwigają wielkie ciężary i równie skutecznie wykonywają inne podobne roboty. W nagłej znowu potrzebie, n. p. przy spręćcie zboża, lub zbiorze siana, nieliczne pojedyncze jednostki, trudzące się jak najdłużej nie zastąpią nigdy masy, która dzień roboczy powiększa dowolną liczbą robotniczych godzin. Tylko wielu robotników, pracujących razem, jednocześnie wykonywać mogą różne operacje, zmierzające do wspólnego celu. Masy działające rozszerzają znacznie przestrzeń usiłowań produkcyjnych, nadają wysiłkom pojedynczym charakter jednostajności i ciągłości. One zresztą pozwalają ześrodkowywać usiłowania rozstrzelone i przez to prowadzić je nie tylko z mniejszym stosunkowo kosztem, lecz nadto potęgować stokrotnie ich siłę.

Zbiorowa, kolektywna ta praca, zwiększa dalej do olbrzymich rozmiarów swą siłę i skuteczność, gdy w pomoc zjednoczonym usiłowaniom ludzi pojedynczych przychodzi — podział pracy przy zajęciach wytwórczych, siły przyrody i « nagromadzonej pracy », tkwiące w maszynach i narzędziach, oraz umiejętne kierownictwo, wyznaczające plan robót i sposób ich wykonania.

Podział w pracy zbiorowej zarówno dzieli ludzi pracujących, w społeczeństwie, odpowiednio do ich zajęć zawodowych, jak i wytwarza szczegółowy podział pracy w działalności produkcyjnej danego zawodu, w fabryce, warsztacie lub na niwie rolnika. Szczególniej ten ostatni podział pracy ma nader doniosłe zastosowanie w organizacyi pracy zbiorowej. Pojedynczy robotnik kształci w tym razie swe specjalne zdolności, co przyczynia się potężnie do pomnożenia i wydoskonalenia produkcji. Udoskonalenie narzędzi pracy i zastosowanie maszyn przyczynia się jeszcze skuteczniej do wzrostu i rozszerzenia produkcji. Nauka też pracuje bez wytchnienia na jej usługi.

Rozwinięta i spotęgowana w ten sposób praca zbiorowa, staje się potężnym narzędziem w ręku pracującej ludzkości. Celem jej jest zaspokojenie potrzeb społecznych, ściślej mówiąc, potrzeb ludzi, którzy nad ich zaspokojeniem pracowali. Społeczeństwo jest tylko zbiorowym wyrazem jednostek robotniczych. Podział pracy wiąże pojedynczych ludzi w silną społeczną całość, każdy tu bowiem pracuje dla wielu, wielu zaś dla jednego.

Wskazówką więc dla pracy zbiorowej są potrzeby zbiorowe. Potrzeby te mogą być konieczne, nieodzowne i mniej pilne, powszechne i poszczególne, ogólne i wyjątkowe i według tego, praca zbiorowa wyznaczać sobie musi cel i zadanie. Góruje tu stanowczo interes ogólny, interes wspólny. Skoro tylko ziemia i narzędzia pracy stają się własnością wspólną, to działalność produkcyjna, odbywająca się przy współudziale tych zasobów społecznych tylko wspólne, ogólne może mieć cele na względzie.

Społeczeństwo czuje, że władnie potęgą która jemu służy wyłącznie. Siły każdej jednostki w wolnej pracy zbiorowej mnożą się stokrotnie, rozbudza je świadomość społecznej potrzeby, poczucie potrzeby własnej, ożywia je współzawodnictwo i obecność towarzyszków, dzielących pracę, równie przyjętych jej koniecznością i ogólnym pożytkiem. Nie są to już niewolnicy, pędzeni batem

do pracy dla kogoś, dla swego wyzyskiwacza, tyrana, lecz wolni robotnicy, pracujący dla siebie, dla wszystkich. Siła społeczna, zużytkowywana umiejętnie, produkcyjnie zaspokoić może zupełnie potrzeby wszystkich, zasoby społeczne, nie marnowane wzrastają a z nimi wzrasta i pomyślność każdego z pracowników.

Na tem jednak nie ogranicza się doniosłość wspólnego posiadania i pracy zbiorowej.

Mówiliśmy dotąd tylko o wspólności pracy i jej narzędzi. Mówimy jedynie o produkcji. Wynagradzanie za pracę, udział pracujących w rezultatach pracy zbiorowej, nie wchodzi w zakres obecnego szkicu. W jaki sposób podział ten będzie się dokonywał, szczegółowo przedstawiać, ani przesądzać nie będziemy. Nie wchodzimy więc w to, czy udział ten zbliżać się będzie do jednostkowego wynagrodzenia za pracę, według jej jakości lub ilości, czy też powodowany będzie zasadą — według potrzeb. Zaznaczymy tylko, że w takim lub innym wypadku, wspólność i usiłowania zbiorowe znaleźć muszą swe zastosowanie nie tylko przy produkcji, lecz i przy spożyciu, zaspakajaniu potrzeb. Rozstrzelona działalność jednostkowa, cechująca ustrój, oparty na własności indywidualnej, odbija się i na zaspokojeniu potrzeb. Każdy dziś stara się produkować sam, dla swego własnego zysku i zaspokajać swoje tylko potrzeby. Ileż to sił, środków pracy, i mozołu tracą dziś, biedni nawet ludzie na to, ażeby każdy sam i na swój tylko użytek zaspokajał potrzeby swoje i swej rodziny. Nie trudno dowieść, że wyłączość w tym kierunku społeczeństwo dzisiejsze posuwa zbyt daleko, z wielkimi stratami dla ludzi pojedynczych i ogółu. Przy zastosowaniu zasady wspólności i do spożycia, do zaspokojenia naszych potrzeb — zaspakajamy je nie tylko w sposób nierównie szerszy i lepszy, lecz nadto, co nas tu właśnie przedewszystkiem obchodzi — oszczędzamy masę pracy nadaremnej, która z korzyścią użytą być może przy pracy produkcyjnej. Korzyści wspólnego zaspokajania potrzeb, mające bez zaprzeczenia swe granice, jak ma je i praca zbiorowa, są z wielu względów podobne do korzyści pracy zbiorowej. Potęguje ono jeszcze bardziej produkcję samą i z tego względu tu o niem wspominamy.

Spółczeństwo ludzi pracujących, z któregooby wypędzono próżniacze używanie i wyzyskiwanie, w którym brakłoby miej-



sca dla « pracowitych próżniaków » nie byłoby społeczeństwem nędzarzy, jak to naiwnie lubią utrzymywać wielbiciele dzisiejszych idealnych stosunków. Przy dzisiejszem podstępem współubieganiu się, przy dzisiejszej wyłączności używania — żyć wygodnie i rozkosznie mogą zapewne tylko nieliczne jednostki. I nie dziwnego. Jednostki te żyją z pracy cudzej i swych przywilejów, a nadto, na swój wyłączny użytek zagarniają często taką masę mienia, że wystarczyłoby go dla tysięcy. Wspaniałe pałace, pyszne parki, ogrody dzieła sztuki, z łatwością służyć mogą, zarówno ku wygodzie wielu jak jednego, który wszystkie te wytwory mozolnej pracy ludzkiej na swój wyłączny, samolubny zagarnia nżytek. Przyszłe społeczeństwo będzie miało wspaniałe gmachy, domy nauki i zabaw, muzea, naukę, literaturę i sztuki na użytek wszystkich, a wtedy drobnymi usiłowaniami ogółu silniej stać może to, co dziś istnieje tylko dzięki rozrzutności mecenasów i możnych.

Nakreśliśmy pobieżny szkic pracy zbiorowej. Przejdziemy obecnie do *organizacji* tej pracy i również ogólnie zaznaczymy jej główne zarysy.

Treścią, jądrem organizacji pracy zbiorowej muszą być stowarzyszenia wytwórcze, zajęte pracą w specjalnych celach produkcyjnych. Praca odbywać się musi w oddzielnych stowarzyszeniach, mających swe specjalne, zawodowe zadanie. Korzyści tych związków wypływają z tego, cośmy mówili o skuteczności pracy zbiorowej; w ustroju bowiem socjalistycznym są one tylko poszczególną formą pracy zbiorowej, lub nawet zbiorowego posiadania. Co się tyczy podziału stowarzyszeń wytwórczych na różne rodzaje, to zależy on będzie od wymagań technicznych. Będą więc stowarzyszenia rolnicze, przemysłowe i t. p. Pojedyncze przytem stowarzyszenia wytwórcze jednego rodzaju, łączyć się będą, w związki, obejmujące całą gałąź produkcji w danej miejscowości lub kraju, jak to i dziś dzieje się w niektórych państwach.

Prócz swych celów specjalnych, zawodowych, różnorodne stowarzyszenia wytwórcze, w danej miejscowości łączyć się muszą, między sobą. Łączność ta wypływa przedewszystkiem z samego zadania pracy produkcyjnej. Celem stowarzyszeń wytwórczych jest zaspokajanie potrzeb ludności zamieszkującej, daną miejsco-

wość? Od jakości i rozciągłości tych potrzeb zależy właśnie sam kierunek produkcji i jej rozmiary. To przedewszystkiem łączyć musi stowarzyszenia wytwórcze w większe federacyjne grupy, które już nie samą produkcję, lecz czuwanie nad jej ogólnym kierunkiem i ustosunkowaniem mieć będą na celu.

W ten sposób wytworzą się mniej lub więcej liczne grupy ludzi pracujących, zwane gminami, lub innem jakim mianem, które stanowić już będą organiczne, choć drobne połączenia społeczne, służące pierwowzorem dla większych całości. Ludzie przytem pracujący w danej miejscowości, prócz konieczności wzajemnego porozumiewania się w celach produkcyjnych, mają wiele potrzeb wspólnych, nie dotyczących bezpośrednio produkcji, lecz zaspokajania swych potrzeb. Wychowanie, nauka, sztuki, gmachy, instytucje i urzędy publiczne — oto potrzeby, łączące ludzi różnych zawodów specjalnych w większe, ogólniejsze całości.

Gminy przytem, jak łatwo zrozumieć, nie mogą tworzyć bynajmniej jakichś zamkniętych całości. Zarówno wymagania produkcji i wymiany przedmiotów, mogących się wyrabiać w nadmiarze w danej miejscowości, na inne, w które obfitować znowu może inna miejscowość, jak i cele ogólniejsze — wychowania, nauki, sztuki i życia publicznego, łączyć muszą pojedyncze gminy w większe znowu całości.

Całościami temi będą połączenia, ograniczone większymi przestrzeniami. Powody, które łączyć mogą gminy w całości większe, leżyć będą zarówno w ekonomicznych, geograficznych jak i innych warunkach publicznego życia. Prócz powyższych istnieją jeszcze powody natury czysto moralnej, etycznej, narodowej, etnograficznej, zniewalające ludzi do łączenia się w pewne moralne całości.

Przyczyny, które zmuszają pojedyncze gminy łączyć się w większe, ogólniejsze całości, zniewalać muszą także i większe połączenia społeczne, zależne od warunków ekonomicznych, geograficznych lub narodowych do wchodzenia w związki z podobnymi jednostkami społecznymi.

W ten sposób ludzkość cała w swych mniejszych lub większych całościach tworzyć będzie jedną sfederowaną rodzinę ludzi pracujących. Jak daleko iść będzie podobna federacyjna

organizacya przesądzać nie możemy. Czy wyrazi się ona i w jakim stopniu we wspólnych urządzeniach i instytucyach, w jakim zaś ograniczy się tylko do wzajemnej wymiany myśli, uczuć i wyrobów, przyszłość okaże. My dziś twierdzić tylko możemy, że wszelka przyszła federacya społeczna zabijać nie może zarówno samodzielności pojedynczych jednostek, jak i mniejszych lub większych całości społecznych. Swobodny, szeroki rozwój, zarówno jednostek jak i grup społecznych, przy również swobodnej łączności w rzeczach potrzeb ogólnych — oto zasadnicza podstawa przyszłych ludzkich połączeń.

Nakreśliśmy w ogólnych, pobieżnych zarysach tło, na którem rozsnuwać będzie swą różnobarwną tkankę przyszła praca społeczna, oparta na wspólności posiadania, pracy i spożycia. Rzucamy tylko ogólne zarysy planu przyszłej budowy społecznej, kreślimy tylko kontury szerokiego obrazu, nie kładziemy ściśle spajanych fundamentów naukowych, nie możemy więc wyczerpywać szczegółów. Szczegółowe wypełnienie tego obrazu jest zresztą nie tylko zadaniem pojedynczego artykułu, lub nawet pisma, lecz w ogóle całej literatury socjalistycznej.

Dla zupełniejszego wykończenia tego szkicu, dla silniejszego zaznaczenia niektórych szczegółów i wiązań przedstawionej przez nas budowy społecznej, pozostaje nam jeszcze jedno do zrobienia — odsłonić odwrotną stronę obrazu, zestawić z tym planem pożądanym dzisiejszy mechanizm społecznego ustroju. Być może, iż siła kontrastu pomoże nam wskazać zarówno na zalety pierwszego, jak i braki drugiego.

Na drodze, po której kroczy, a raczej kroczyć winna praca zbiorowa, mająca na celu pomyślność i szczęście całych społeczeństw robotniczych — spotyka ona i spotyka od wieków granitowe zapory samolubstwa, wyzyskiwania, przemocy, rozboju, ciemnoty i nędzy.

Spojrzyjmy tylko. Praca zbiorowa, zasilona nauką i narzędziami pracy — znajduje się w niewolniczej zawisłości od kapitalistów i możnych, oni bowiem tylko trzymają w swym ręku, wydarte naturze i ludzkości — siły, środki i narzędzia produkcji. Oni tylko mają na swe rozporządzenie: ziemię, kapitał i naukę. Robotnik ma tylko swą głowę i ręce, lub tylko te ostatnie, i te sprzedaje na targowisku pracy więcej dającymu. Robotnik dziś,

nie tylko w skutek tego skazany na nędzę, nie tylko wlecze z trudnością nędzny swój żywot, zaspakajając jedynienajkonieczniejsze potrzeby, lecz nadto działalność wytwórcza w całym społeczeństwie przyjmuje egoistyczny kierunek i charakter. Ten ostatni wzgląd jest bardzo ważny. Człowiek, rozporządzający tylko pracą, traci podwójnie. Raz dla tego, że pracuje za bezcen, a po drugie, dla tego, że produkuje całą przybiera kierunek, który nie liczy się bynajmniej z potrzebami całych mas pracujących.

Dla kapitalisty jeden tylko cel istnieje — osiągnąć jak największy zysk z swego przedsiębiorstwa, t. j. jaknajdrożej sprzedać i jaknajtaniej kupić — robotników. Z zysku tego część idzie na nowe operacje przemysłowe, reszta zaś na zaspokojenie wyrafinowanych, nieskończonych potrzeb kapitalisty. Nie mówimy tu o tych szczęśliwcach, którzy odziedziczyli w spadku majątek, lub dzierżą władzę w swym ręku — ci bowiem nie zadają sobie nawet trudu obdzierania robotników. Używają owoców cudzej pracy — i to ich jedyne zajęcie. Ponieważ dalej społeczeństwo, w znacznej, zamożnej swej części, składa się z takich, mniejszych lub większych wyzyskiwaczy i pasorzytów, celem przeto głównym kapitalistycznej produkcji jest zaspakajanie potrzeb tych przedewszystkiem jednostek. Robotnik jest maszyną, pociągówem zwierzęciem, którego się obdziera i żywi tylko, by żył. Przemysł cały zajęty jest najbardziej wykwintnemi potrzebami ludzi wyzyskujących i rozkazujących. Masy pracy ludzkiej idą w ten sposób na marne, wyroby jej zużywają się nieprodukcyjnie. Znaczna część zasobów społecznych odciąga się od pracy pożytecznej, masa pracy idzie na wyroby przedmiotów zbytku, który społeczeństwo całe nie czyni zamożniejszym, lecz go uboży. U góry szerzy się czeze, puste i idyotyczne marnotrawstwo — u dołu rozpacz i nędza. Gdy wybrani nadużywają, człowiek pracujący, lekceważony i zapomniany, mrze z głodu.

Dla kapitalisty nie istotne potrzeby społeczne są wskazówką przy wyborze kierunku i oznaczeniu rozmiaru produkcji, jak to musi mieć miejsce w ustroju socjalistycznym, lecz *rynek*. Rynek to jedyna wskazówka dla dzisiejszego kapitalisty. Naiwni wyznawcy «społecznych harmonij» usiłują nawet wykazać, że wskazówka ta jest najzupełniej wystarczającą. Jeżeli przytem, powiadają, potrzeby społeczne, wyrażające się w popycie na towary,

nie zupełnie odpowiadają podaży przedmiotów, przeznaczonych na ich zaspokojenie, to jednak obie strony tego stosunku usiłują dojść do zupełnego zrównania, wykładnikiem zaś stosunku jest cena, widomy objaw społecznych potrzeb i usiłowań. Naturalnie, że obie strony stosunku, zanim znajdą punkt oporu, chwieją się w jedną i drugą stronę, falują ze szkodą dla jednej lub drugiej strony, w końcu jednak równoważą się. Zdaniem estetyków nawet, owo chwanie się, falowanie i równoważenie, owe straty jednych i wygrane drugich, dają właśnie przedziwny obraz zlewania się pojedynczych, rozmaitych i oderwanych akordów w jedną harmonijną nutę, obraz pełen różnorodności, mieszaninę wysiłków, zabiegów, smutków, radości, rozczarowań i boleści, bez których artyści nie mieliby tematów do swoich wypracowań i.... nudziliby się.

Zdaniem jednak naszym, panowie «harmonijni ekonomiści» i żądni wrażeń estetycy zupełnie nieodpowiedni temat wybrali do swych zachwyty. Dla nas, ślepe chwanie się i równoważenie społecznych potrzeb i produktów, jest tylko oznaką naszej nieświadomości, chaosem, w którym, nie umiejąc oryentować się, błądzimy po omacku. My sądzimy, że byłoby rzeczą nierównie prostszą, wiedzieć z góry: jakie i jakich rozmiarów są potrzeby społeczne i stosownie do tego pracować nad ich zaspokojeniem. Nie jest to bynajmniej rzeczą niemożliwą i nie będzie nią w gminach i federacyach socjalistycznych, które dla różnorodności, uniesień i rozczarowań wynajdą sobie inne, odpowiednie pole.

Rynek przytem dzisiejszy nie tylko nie daje *pewnych* wskazówek kapitaliście co do kierunku i rozmiarów produkcji, lecz nadto, z punktu widzenia istotnych potrzeb społecznych daje mu wskazówki fałszywe. Na rynku tym figurują dziś spaczone, fałszywe i samolubne potrzeby tych jednostek, które dziś mogą używać i nadużywać. Jest on tylko wiernem odbiciem panujących gustów i upodobań. Dla kapitalisty to wprawdzie najzupełniej wystarcza, praca jednak «społeczna» potrzebuje innych jeszcze wskazówek. Dla niej nie dość iść ślepo za potrzebami, nawet lepszego społeczeństwa, niż dzisiejsze. Ona potrzebuje wiedzieć o całości potrzeb społecznych, a biorąc pod uwagę rozporządzalne zasoby, według tego oceniać i zaspokajać te potrzeby. Kapitalista stara się

tylko sprzedać jaknajlepiej i wziąć za to pieniądze, reszta go nie obchodzi, społeczeństwo jednak w swej działalności produkcyjnej zwracać musi uwagę na rzecz ważniejszą, na potrzeby i pragnienia całego społeczeństwa. Rzecz tak prosta, a jednak tak mało rozumiana.

Idźmy jednak dalej za śladem naszego przedsiębiorcy. Na rynku spotyka on swych zazdrosnych towarzyszy ze wszystkich końców świata, którzy wstępują z nim w konkurencyjne zapasy. Pojawia się *konkurencya*, nowy przedmiot zachwyty dla rzekomych harmonistów, lub nawet pseudo-darwinistów. Każdy z «szlachetnych zapaśników» usiłuje naturalnie jaknajdrożej sprzedać swe towary, posilkując się zarówno względem swych współzawodników, jak i kupujących nie zawsze «szlachetnemi» środkami. Ponieważ jednak wielu współubiega się w tym chwalebny cel, zbywa rzeto produkty swe najpewniej i najlepiej ten, kto umie sprzedać je jaknajtaniej. Ażeby zaś sprzedać tanio, a przytem jaknajwięcej zyskać, potrzeba produkować jaknajtaniej, t. j. przedewszystkiem zapłacić jaknajmniej robotnikom, którzy nad ich wytworzeniem pracowali. Zyska najwięcej ten, kto najmniej zapłaci robotnikowi. Oto hasło kapitalistów! W tym kierunku wyteżają wszystkie swe usiłowania panowie przedsiębiorcy. Ponieważ zaś, dzięki nienawistnemu dla niektórych moralistów rozmnażaniu się ludności, o ręce robocze i głodne żołądki nie trudno, zarobek więc usiłuje spadać do najniższych kosztów, utrzymania, do tak zwanej, racyi głodowej. I ta jednak granica nie jest ostatnią. Robotnik, dorosły mężczyzna zawsze będzie drogim dla przedsiębiorcy, gdy obok niego istnieje na sprzedaż praca kobiet i dzieci. O siły ludzkie nie wiele chodzi, od tego są maszyny. One robią swoje. Robotnik potrzebny jest tylko do ich obsługiwania. Rzecz naturalna, że tyle wychwalane owo «współubieganie się» kobiet i dzieci obniża cenę płacy dla wszystkich robotników. Zarobek usiłuje spaść do płacy dziecka, zajętego przy maszynie. Przykładów daleko szukać nie potrzebujemy. W kopalniach Szląskich, coraz bardziej zwiększa się liczba pracujących dziewcząt, a zmniejsza ilość robotników męzkich. Kto jednak na to dziś zważa. Przy najmniejszej płacy zarobkowej zysk przedsiębiorcy jest największy (dopóki go inni nie zaczną w tej sztuce naśladować). Konkurencya sprowadza się ostatecznie

do współubiegania się o jaknajmniejszą płacę robotniczą. Taki jest ostateczny wynik dzisiejszego, uwielbianego społecznego porządku.

Kto jednak sonduje go tak głęboko! Zyski przedsiębiorców rosną, rośnie zatem i «bogaństwo narodów», do niezwyklej rozmiarów, twierdzą ekonomiści. Pałace wyrastają jak grzyby po deszczu, zbytek rozlewa się coraz szerzej, znak wzrastającego dobrobytu! Ludzkość, zdaniem panów ekonomistów, buduje wtedy niebotycznymi gmachami kultury i cywilizacji.

Gmach jednak, wznoszony na nędzy i ucisku, na barkach proletariatu, nie na dość trwałej spoczywa podstawie, jakkolwiek pilnują go całe roje płatnego żołdactwa, jakkolwiek strzegą go wszystkie «święte zasady» religii, rodziny, własności, tradycyjnej dyscypliny i tradycyjnego ucisku. W duszy robotnika żyje przecież serce ludzkie, zdolne odczuwać boleść, nędzę upadek i poniżenie! W głowie drzemie myśl, myśl która za chwilę może rozbrzmieć całą świadomością swego położenia i niesprawiedliwości społecznej. Człowiek poniżony i głodny nie zechce dźwigać do nieskończoności, gniotącej go piramidy waszych nadużyć i zbytku! Człowiek ten nie długo zrozumie może zupełnie, pomimo waszych mozolnych usiłowań zagłuszenia w nim tej świadomości — jak niewłaściwą rolę odgrywa w całej tej historii. Pojmie, czem wy dla niego i dla całej ludzkości. Rozpacz i nieprzygaszone światło nauki społecznej będzie dla tego niewolnika nader zrozumiałą nauką, a wtedy, biada wam..... Cały sztuczny gmach fałszywej i nikczemnej waszej cywilizacji, całe kunsztowne rusztowanie waszego ogłupiania i ucisku runie w gruzy i na tych dopiero ruinach nowe życie zakwitnie! Słuchajcie.... Pokorny niewolnik już szmerze, za chwilę może wstrząśnie swym potężnym ramieniem.... Kiedyż ten dzień radosny nadejdzie!

---

## DAŻENIA SOCYALISTYCZNE na emigracyi polskiej 1831 roku.

Kapitulacja Warszawy zakończyła powstanie 31 roku. Rozpoczęte bohaterskimi czynami nieznacznej garstki młodzieży, bez udziału masy ludu, nie mogło ono dorosnąć do znaczenia ludowej ekonomicznej rewolucyi. Kasta, która wyłączny kierunek powstania ujęła w swoje ręce, zmieniła go w «prostą militarną kampaniję» z obawy przed wzrostem ludowej partyi — a zapredani duszą i ciałem tej kście, niedołęzni wodzowie przegrali kampaniję i złożyli broń w kilkadziesiąt tysięcy bitnego żołnierza. A ciężar tej rewolucyi całym brzemieniem, jak zwykle, upadł na lud polski. Jego to dzieci — żołnierze krwią swoją zrosili ojczystą ziemię, by wywalczyć swobodę — dla szlachty, jego to dzieci odcierpieć musiały za zdradę swych wodzów. Bo kiedy panowie jenerałowie, oficerzy, posłowie, szlachta tłumnie emigrowali za granicę; całą masę polskiego wojska, choć obdarowaną «amnestyją», wcielono do pułków rossyjskich, oddano pod opiekę mikołajewskich batogów i kazano w głębi Rossyi i na Kaukazie wierną służbą carowi zatrzeć wspomnienie o przestępstwie przeciwko prawej władzy. Nieznaczna tylko ilość żołnierzy skierowała się wraz z ogólnym potokiem ku Francyi, gdzie znalazła bezpieczny przytułek i odpoczynek po burzach wojennych.

Szczególniejsze koleje przechodziła ta część armii polskiej, co przez Brodnicę weszła do Prus i tam złożyła broń w 19,000 żołnierza. Mikołaj i do nich przysłał amnestyję. Kiedy jednak wielu z żołnierzy, znając dokładnie jej wartość, nie chciało jej przyjąć i wyraziło stały zamiar przedostania się, bądź co bądź, do Francyi, pruskie wojsko strzelało do bezbronnych. Kilkunastu żołnierzy życiem, lub ciężkimi ranami przypłaciło swój opór. Resztę zmuszono do ciężkich robót w pruskiej twierdzy, Grudziążu. Dopiero po dwóch latach ciężkich znojów, pozwolono im opuścić Prusy i wsadzono ich w Gdańsku na okręt. Część ich popłynęła ku Francyi i, wylądowawszy w Hawrze, złączyła



się z resztą emigracyi, niektórzy dostali się w ręce agentów ks. Czartoryskiego i przyjęli służbę w wojsku francuskim, by wojować z Beduinami w Algierze. Nareszcie 200 z pomiędzy nich zamieszkało w Anglii, w mieście portowem — Portsmouth. Rząd angielski wyznaczył im mieszkanie i zapewnił im skromny żołd, który od biedy mógł wystarczyć. Losy tej niewielkiej grupy żołnierzy, ich działalność, ich stosunek do reszty emigracyi, szczególnie nas tutaj zajmują; rozwój socyalistycznej myśli na emigracyi wiele im zawdzięcza.

Było to w początkach 1834 roku. Emigracya polska od dwóch lat dopiero przebywała na francuskiej ziemi, a już wpływ niezwykłych warunków, w jakich odrazu znalazła się większość emigracyi, okazywał się widocznie. Wyższość cywilizacyjnych form francuskich, francuskiej nauki, francuskiego życia społecznego była zbyt wielką, aby mogło być inaczej.

Z kraju rodzinnego przywiozła z sobą emigracyja i swoje zapatrywania na stosunki społeczne i poglądy panującej kasty, z której przeważnie pochodziła. Widziała ona u siebie, że nierówność nie tylko ekonomiczna, ale i polityczna uważaną była za dogmat, niemal za prawo natury. Po nad chłopem niewolnikiem, jeżeli nie de facto, to de jure, byli ludzie — szlachta. Ona przedstawiała społeczeństwo, państwo, Polskę, ojczyznę, jej interesy były interesami społeczeństwa; wszystkie inne warstwy były akcesoryjami tylko. Ale i po nad masą szlachecką były władze. Nieuszanowanie do władz, do znakomitych tego świata bynajmniej nie cechowały szlacheckiego świata. Owszem uniżone serwilistyczne zachowanie się względem wszystkiego, co przypominało władzę i uniżony serwilistyczny stosunek do arystokracji, daleko prędzej zgadzały się z jej ogólnem usposobieniem, niż czyn samodzielny, niż energiczna i śmiała protestacyja przeciwko powagom.

Jakżeż odmienny od tych stosunków obraz przedstawiała Francya. Była to, co prawda, monarchija rządona przez nieznosnego z despotycznymi zachciankami króla, ale monarchija, która zawdzięczała swe pochodzenie ludowemu powstaniu i zmuszoną była, bądź co bądź, z ludem się liczyć. Do równości istotnej było wprawdzie daleko; drobna garstka burżuazji, tak zwany kraj legalny, rządziła krajem, myśląc tylko o swoich interesach. Ale

uczucie równości, przeświadczenie o swej sile i o swych prawach dotarło do najniższych warstw ludowych. Wielka francuska rewolucja pozostawiła wszędzie głębokie ślady i pamięć o niej nie pozwalała masom poprzestać na tych drobnych politycznych ustępstwach, jakie im Lipeowa Monarchija pozostawiła. Głębokie nieukontentowanie nurtowało głębie społeczeństwa, tajne spiski powstawały jedne za drugimi i wstrząsały gwałtownie całym państwem. Co więcej, nieukontentowanie mas zaczynało podówczas przybierać nowe zupełnie formy. Myśl socjalistyczna, myśl o prawie wszystkich członków społeczeństwa do udziału w korzyściach ze wspólnej pracy wszystkich, przechodziła z gabinetów myślicieli do ludu, a teoryje Baboef'a, St. Simon'a, Fourier'a, coraz liczniejszych znajdowały wielbicieli i wyznawców między robotnikami.

Emigracja miała tu przed oczyma lud, nie tylko jako «armatnie mięso» ku wywalczeniu swobody — dla innych, nie tylko jako materyjał do eksploatacyi, lub filantropijnych eksperymentów, ale w ludzie zmuszoną była uznać ważny czynnik historyczny, który w danej chwili silnie mógł zaważyć na szali wypadków.

Najsilniejsze jednak działanie zewnętrznych stosunków musiałyby bez wielkiego wpływu pozostać na pojęcia emigracyi, gdyby krytyka ostatnich wypadków Listopadowego powstania nie dostarczała materyjału do umysłowej roboty.

Z początku, zaraz po przybyciu na emigracyę, nie wiedzano zupełnie co przedsięwziąć. Od Polski nie odrzekał się nikt, wszyscy, nawet najzagorzalsi stonnicy reakcyi, utrzymywali, że pobyt swój na wygnaniu uważają za tymczasowy wypoczynek tylko, niezbędny dla zaczerpnięcia świeżych sił do walki z najazdem. Ale co robić, jak robić, o tem nie wiedzano. Szukano pomocy u przywódców, pokładano nadzieje w Czartoryskim, któremu powierzano misyje dyplomatyczne u obcych dworów, oczekiwano zbawienia od niedołężyh jenerałów powstania, modlono się nieledwie do niedołężnych resztek niedołężnego sejmu. Dopiero krytyka zmieniła powoli te zapatrywania. Z początku głosy powstające przeciwko temu bałwochwalstwu przed uznaniami powagami pochodziły od tych, co jeszcze w Warszawie napróżno nawoływali do zmiany systematu, wskazywali na otwartą zdradę w sejmie i w wojsku. W Warszawie nikt ich nie słuchał; na

emigracyi mogli oni całym zapasem świeżego doświadczenia potwierdzić to, co przepowiadali dawniej. Zaczęto ich słuchać uważniej, i poważnie roztrząsać ubiegłe wypadki. Rezultatem rozważy mogli być tylko osądzenie przeszłości.

Połączony wpływ krytyki i otaczającego życia dokonały razem gruntownej zmiany w poglądach myślącej części emigracyi i doprowadziły do wyraźnego zarysowania się stronnictw. Krytyka wykazała czego robić nie trzeba; otaczające życie, francuska nauka uczyły, co robić by można.

W rezultacie wytworzyły się na emigracyi dwa główne kierunki.

Wszystko, co dawnych przesądów pozbyć się nie umiało, czy nie chciało, co w zachodniej cywilizacyi nie widziało nic innego, prócz blasku dworów, a historję pojmoowało, jako grę decydowaną przez potentatów tego świata, stanęło w szeregach arystokracji, otoczyło ją zwartym szeregiem, broniąc ją i jej interesów od pocisków emigracyjnej rzeszy. To zaś wszystko, co było dostępne wpływowi europejskiej cywilizacyi, co było młode, żywe a myśleć chciało, rzuciło się do demokratycznych przekonań. Akt podpisany przez 3,000 prawie emigrantów a ogłaszający Czartoryskiego za nieprzyjaciela emigracyi polskiej, był wyraźnym takiego rozdziału dowodem.

Grudziążęcy żołnierze, osiadłszy w Portsmucie, zecheieli przyjąć czynny udział w emigracyjnem życiu i w emigracyjnych pracach. Synowie chłopów «z rękami czarnymi od pługa» nawet w oczach szlacheckiej emigracyi, kosztem krwi swojej, kosztem dwuletnich mąk w pruskich więzieniach, zdobyli sobie prawo do stanowienia wraz z innymi o losach ojczyzny, Dzieci ludu — nie do arystokracji pociągać nie mogło; połączyli się też dlatego z jedynem zorganizowanem, widomem ciałem, przedstawiającem myśl demokratyczną na emigracyi — z Towarzystwem Demokratycznym.

Towarzystwo Demokratyczne od dwóch lat już istniało i działało — ale właśnie dopiero w 1834 roku zaczęło sobie zjednywać szerokie koło zwolenników. Miało ono z początku na celu jedynie «działanie w sprawie narodowej polskiej w duchu zasad filozoficzno-demokratycznych», ale zjednawszy, dzięki krańcowości swych przekonań, najenergiczniejsze jednostki z emigracyi,

postanowiło przystąpić do pracy, wprost wyswodzenie Polski mającej na celu.

Takie postawiwszy sobie zadanie, Towarzystwo Demokratyczne zajęło się przedewszystkiem bliższem określeniem swego celu. Cała ubiegła historyja dowodziła, że tak go pojmować, jak dotychczas pojmowano, nie można. Nadzieję sprawy rewolucyjnej opierać na poświęceniu *nieznacznej* stosunkowo garstki narodu — szlachty, zapominać o ludzie, o «jego 20 milionach» byłoby to samo, co skazywać się z góry na zagładę w walce z trzema potężnymi wrogami. Trzeba było innych dróg szukać koniecznie, trzeba było, tak długo uciśnionemu ludowi *zupełną* oddać sprawiedliwość, zbrojne powstanie w ekonomiczną zamienić rewolucyję. Mówili to wszyscy. Szło tylko o wybór drogi do działania.

Uwagę wszystkich ludzi postępu zwracać wtedy musiały dwie doktryny społeczne, które wprawdzie nie tylko, że nie wydały sobie ostatecznej walki, ale nie oddzieliły się jeszcze od siebie zupełnie, dosyć wyraźnie jednak zaznaczyły się, by jednej za drugą nie przyjąć. Jednej z nich trzymała się ówczesna postępową burżuazyja, która panowała wtedy nad opinią we Francyi i która stawiała legalną lub nielegalną opozycję rządowi. Utrzymywała ona, że dążeniem wszystkich postępowych partyj powinna być wolność polityczna i kompletna równość w obec prawa — a nie ekonomiczna, ta przyniosłaby raczej szkodę — poparta ludowem wszechwładztwem (powszechnem głosowaniem). Rzeczpospolita amerykańska była uważaną za ideał — a własność indywidualna za najtrwalszą podstawę wszystkich urządzeń społecznych, za jedyną istotną rękojmię ich rozwoju.

Wyznawcy drugiej doktryny społecznej mniej mówili o wolności politycznej. Przyznawali jej ogromne znaczenie, ale uważali ją za nieuchronny wynik gruntownej zmiany warunków społecznych, która przedewszystkiem powinna doprowadzić do kompletnej równości ekonomicznej, do «porównania kondycyji socyalnych». Nie troszczyli się bynajmniej o indywidualną własność, utrzymywali raczej, że jest ona źródłem nieszczęść trapiących społeczeństwo. Mówiono o prawie do pracy, o prawie każdego członka społeczeństwa do korzystania z bogactw wspólną nagromadzonych pracą. I nie tylko mówiono. Krwawo przytłumione

powstanie lyońskich robotników dowodziło, że idea do czynu dojrzywać zaczynała.

Towarzystwo demokratyczne, albo przynajmniej jego założyciele i kierownicy, mając dwie przed sobą do wyboru drogi, z początku nie wahali się długo. Nie trudno było dla szlacheckich umysłów założycieli i kierowników Towarzystwa pojąć, że równość wobec prawa, ludowe wszechwładztwo, jest dla nędzara szyderstwem tylko; nie trudno było ocenić, że indywidualna własność jest przywilejem tylko na korzyść tych członków społeczeństwa, którzy z niej korzystają, a krzywdą dla tych, co z niej nie mogą korzystać. «Ziemia do wszystkich należeć powinna» — przypominali oni w jednej z swych odezwo do żołnierzy polskich. «Wspólną dla wszystkich powinna być ziemia i jej owoce» — odzywali się autorowie pierwszego projektu do manifestu Towarzystwa. Były to socjalistyczne dążności, które odrazu stawiały Towarzystwo po stronie ludu.

Towarzystwo jednak nie rozwinęło dalej tych myśli, nie wyprowadziło konsekwencyj. Kiedy bowiem w 1835 r. na rostrzygnięcie ogółu członków Towarzystwa, przysłała kwestyja własności osobistej, wszystkie prawie sekcye, rozrzucone po całej Francyi, jednozgodnie się oświadczyły za jej utrzymaniem. Użyto najrozmaitszych argumentów, z filozoficznego i praktycznego stanowiska napadano na wspólną własność, zarzucano jej utopijność, a jej zwolennikom — krwiożerczość, rezultat był zawsze jeden i ten sam — «na równość w obec prawa przystajemy, komunistami być nie chcemy».

Była to rzecz zresztą naturalna. Kto mówił o wymierzeniu zupełnej ludowi sprawiedliwości, ten miał tylko jedną drogę przed sobą — zwrócić się do ludu. Przepaść między dwiema głównymi warstwami narodu, między ciemną i ciemnonym, panem — szlachcicem, a niewolnikiem — chłopem, była zbyt wielką, aby ją zapełnić można słowami propagandy między szlachtą. Kto chciał przedewszystkiem Polski ludowej, ten powinien był zerwać zupełnie ze szlachtą, ludowe interesy przyjąć za swoje, ten nie powinien był zwracać się do szlachty, by u niej względność dla ludu wyprosić i zdobyć dla niego ustępstwa, ale zerwawszy ze szlacheckiem społeczeństwem, ludowe tylko interesy za swoje przyjąć, z ludem razem jego prawa wywalczyć. Kierownicy Tow.

nie poszli tą drogą, zwrócili się nie do ludu a do szlachty. Przyjawszy za hasło: «przez Towarzystwo dla Polski», weiskali ideję wyswobodzenia ojezyny w ciasną ramkę pojmowania ogółu Towarzystwa, który, bądź co bądź, przeważnie składał się ze szlachty i z uprzywilejowanych. Pomiędzy członkami byli ludzie wprawdzie istotnie lud miłujący, gotowi do poświęceń; tego wymownie dowodzi długa lista męczenników Towarzystwa. Masa jednak gotowa do boju każdej chwili, chciała Polski dla ludu, ale chciała jej i dla siebie, czekała ekonomicznej rewolucyi, ale poprzestałaby i na powstaniu. Rozumiała ona, że w tem powstaniu lud powinien przyjąć udział, ale wiedziała też dobrze, że *powstanie bez udziału szlachty i uprzywilejowanych* trudne, niemożliwe prawie. Ztąd chęć pogodzenia interesów obydwóch warstw społecznych. Ztąd też wszelkie wrogie występowanie przeciwko szlachcie mają więcej deklamacyjny charakter a obrona interesów ludu graniczy z sentymentalizmem. Wątpić w szczerłość przekonań demokracji trudno by było, ale nie lepiej od historyi Towarzystwa nie dowodzi, że wyswobodzenie ludu polskiego tylko sprawą ludu być może.

Dlatego też podczas, gdy Towarzystwo Demokratyczne, cofając się bardziej od wspólności ziemi i jej owoców, coraz bardziej zbliżało się do zniesienia pańszczyzny — ideję prawdziwej równości społecznej przyjęli do serca jedyni, istotni przedstawiciele uciemiężonego ludu polskiego na emigracyi. Portsmucka gmina żołnierzy stanęła w opozycyi z coraz wyraźniej występującemi anti-społecznemi, indywidualistycznemi tendencyjami Towarzystwa, przeciwstawiając indywidualnej własności — własność wspólną, konkurencyi — braterstwo, hierarchii społecznej — porównanie kondycyj socyalnych. Na szerszy rozwój tych pojęć, na jasne ich sformułowanie wpłynęła silnie duchowa pomoc, z którą pospieszili do nowo kielkującej na emigracyi myśli, ci jej członkowie, co nie zawahali się przyjąć jej ostatecznych konsekwencyj. W całej emigracyi nie wielu się ich znalazło, zaledwie kilkunastu, ale nie brakło między nimi takich, którzy swemi zdolnościami, charakterem, postępowaniem chlubę dla całej polskiej emigracyi przynieśli. Dostyc tu wspomnieć Tadeusza Krępowieckiego i Stanisława Worecła.

Krępowiecki z bystrem pojęciem, nieugiętym charakterem, że-

laną wolą, był najznakomitszym i najzasłużeńszym podówczas obrońcą ludu. Lud miłował szczerze, prawdziwie; tego dowiodła powszechna miłość, jaką sobie u żołnierzy zjednać umiał dowiodła odwaga, z jaką zawsze występował w obronie ich praw. Jego niespokojny, wiecznie działalności pragnący umysł, nie dozwalał mu spocząć na chwilę. Był on jednym ze spiskowców, co rewolucyję Listopadową przygotowali. Kiedy powstanie trzeba było popierać orężem, wyruszył w pole i brał udział w pierwszych z najazdem potyczkach; wróciwszy do Warszawy, napróżno nawoływał ciągle do zmiany systemu, wskazywał, gdzie szukać zdrady należy. Ciężko ranny, wyemigrował do Francji i był jednym z założycieli Towarzystwa Demokratycznego. On to na drugim obchodzie Listopadowej rocznicy, w obec przedstawicieli całej Francji rzucił w oczy oskarżenie wszystkim, co sprawę powstania, i sprawę ludu zdradzili. Choć założyciel Towarzystwa nie wahał się z nim zerwać i przyłączyć do portsmuckich żołnierzy, kiedy ono wsteczny kierunek przyjmować zaczęło. Miał jednak pomimo zalet i przywary, którym nie raz ulegał. Był on ambitny, i ambicja ta nieraz prowadziła go do kroków fałszywych, nie pozwoliła mu wyrwać do końca na drodze którą obrał.

Cała emigracja, bez różnicy przekonań, znała i szanowała Worcela. Hrabia, z bogatego rodu, miał świetną przyszłość przed sobą. Kiedy powstanie wybuchło, odrazu przyjął w niem udział. Obrany posłem rowieńskim na sejm, brał udział w jego pracach a po upadku powstania wyemigrował. Ale na obczyźnie nie przestał pracować dla Polski. Całe jego życie, czyste jak lza, wypełnione było jedną myślą, jednym dążeniem — wyswobodzenia Polski. Dla tej sprawy wszystko poświęcił: stosunki, majątek, rodzinę, a kiedy przejąwszy się nowemi idejami, zrozumiał, że sprawy Polski od sprawy ludowej oddzielać nie można, i on wszedł w ślady Krępowieckiego i swoje usługi portsmuckim żołnierzom ofiarował. Czystsze go sługę idei wystawić sobie trudno; gdyby był stalszym, lepiej by to może było dla sprawy, którą bronił,

W historii emigracji 31 roku trudno znaleźć coś równie pięknego, jak postępowanie ludzi, jak Krępowicki, Worcel, Gronkowski, Świętosławski, i inni, co zerwawszy ze wszystkim, w

czem wyrosli, ze wszystkimi swemi szlacheckimi sympatjami; ożywieni duchem równości, przenoszą się między lud emigracyjny, by dzielić z nimi radość i troski, głód i niedostatek i radą i pomocą, słowem i piórem pomagać rozwojowi nowych idei. W całej emigracji nie ma piękniejszego aktu, jak deklaracja, w której wraz z żołnierzami Portsmuckierni oświadczają: «Zrzekamy się na zawsze używania wszelkich korzyści społecznych nie opartych na prawach służących całemu ludowi polskiemu. Obowiązujemy się jako część ludu... pracować nad przywróceniem mu wszystkich praw... i niszczyć to wszystko, cokolwiek by dążyło do przeszkodzenia porównania kondycji socyalnych, obalając stan dzisiejszy społeczności... Dla tych celów oddajemy całe jestestwo nasze...»

Prawie wszyscy wychodźcy Portsmuccy byli zwolennikami nowych poglądów; tylko nieznaczna stosunkowo ilość (37) nie zdobyła się na tyle samodzielności i pozostała przy Towarzystwie Demokratycznym. 141 zaś żołnierzy, do których sześciu «intelligentnych», szlacheckich przyłączyło się towarzyszków, postanowiło niezależnie rozwijać swoje idee. Zaproponowali oni Towarzystwu wspólną pracę na podstawie programu, gdzieby wspólna własność dominująca zajmowała miejsce. Gdy zaś Towarzystwo, jakieśmy to widzieli, nie zgodziło się na takie postawienie programu, portsmuccy wychodźcy, widząc coraz silniej wzrastający rozdział między jej ludowymi tendencjami a demokratyczno - burżuaznym kierunkiem Towarzystwa, postawili zerwać zupełnie związki jakie ich z resztą emigracji łączyły i utworzyć samodzielne, niezależne ciało z oddzielnym zupełnie programem — istotne przedstawicielstwo ludu Polskiego i jego interesów. Ciało to nazwali oni gromadą — a na pamiątkę dwuletniej cierpienia w fortcach pruskich — Grudziądem. Wszyscy jej członkowie podpisali uroczystą deklarację — manifest do polskiej emigracji, wyjaśniający ich odrębne stanowisko, ich program, ich pojmowanie zasad demokracji i ich nadzieje na przyszłość.

«Bólem polskiego ludu» mówią oni w tym manifestie, «jest głód, zimno, choroby, chłosta, wzbronienie umysłowego wzrostu. Nędzę sprowadzają posiadacze, cierpią nieposiadacze. Ażeby ustalić równość, znieść nędzę i pojedynczych tyranów chęci zbezsilic, należy dążyć do tego, by ludzie nie dzielili się na obóz



mających własność i na obóz bez ziemi, na ród półbogów i na ród stadniczych istot w ludzkie przyodzianych rysy »...:

«Towarzystwo Demokratyczne chce prawa własności z podeptaniem prawa eksystencji człowieka, zachowuje zatem stan rzeczy przedrewolucyjny.... Sekcyje....., obrzuciły swą klątwą pojęcie zrównania kondycyj socyalnych. Powstać przeciwko zrównaniu kondycyj socyalnych jest kłamać przeciwko braterstwu..... jest to założyć sprzysiężenie przeciwko wolności. ...

« Ogłaszając przeto w obec emigracyi Polski i ludzkości wszelkie czynności Towarzystwa Demokratycznego za nieważne i złowrogie ludowi polskiemu, bo będące pod wpływem wstecznej doktryny, zawiązujemy się.... w Lud Polski i korporacyi naszej... nadajemy nazwisko Gromady Grudziąż.... »

« Lud niechce być już płaszczącym się żebrakiem », czytamy dalej, niechce oczekiwać od zrobaczałej mniejszości praw swoich jałmużny..... Lud niechce waszej darowizny własności.... Mędrsi jesteśmy i jeżeli wy waszej dobijecie się ojezyny, sami do niej wracajcie, bo my drugą, przeciwną wam jesteście ojezyną....

« *Ojezyna nasza to jest lud polski*, zawsze była odłączna od ojezyny szlachty; jeżeli było jakie zetknięcie pomiędzy krajem szlachty polskiej a krajem ludu polskiego, miało ono niezaprzeczone podobieństwo do styczności jaka zachodzi pomiędzy zabójcą i ofiarą....

« Krok nasz dokonany tem aktem służy za środek, wypada następnie oznaczyć cele.... Postęp dopóty się nie zatamuje, póki... najdalsze następstwo braterstwa, porównanie kondycyj socyalnych nie stanie się ciałem. Jeżeli tej jedności zasad nie złożymy..., z pogorzelska jednych tyranów rodzić się będą nowi.... Niewola albo równość bezwzględna, Mikołaj, albo zupełne przywrócenie praw ludu; wybierajcie ».\*)

Cała emigracyja przyjęła wystąpienie « gromadzian », jak się sami oni nazywali, z powszechnem oburzeniem. Najbardziej łagodni nazywali ich utopistami, marzycielami; za hajdamaków, krwiożercych admirałtorów Humania przyjmowali ich inni. Cały potop insynuacyj szyderstw, obelg posypał się na wybijających się

\*) Cytujemy z wydanego w Jersey w 1851 r. przez Świątosławskiego zbioru p. t. *Lud Polski*.

z pod ogólnej karności chłopów, co ośmielili się bronić swych praw. Tylko na wyspie Jersey kilku emigrantów z «intelligencyi» przystąpiło do ogólnych zasad manifestu połączyło się w osobną gromadę «Humań». Prócz tego kilka pojedynczych głosów z różnych okolic Francyi, odezwało się z przychylnością dla ogólnych dążeń Gromad.

Niezrażone jednak obojętnością, niezrażone przeciwieństwami obie gromady połączone ścisłym węzłem wzajemnej przyjaźni pracowały dalej. Za przykładem Demokratycznego Towarzystwa postanowiły one wyjaśnić sobie rozmaite kwestyje, które by nastęczać się mogły w razie gdy urzeczywistnienie ich idei stałoby się prawdopodobnem. Dla tego też i działalność Gromad objawiała się w najrozmaitszych formach. Prowadzono obszerną korespondencyję, wysyłano odezwy do rozmaitych sekcyj Demokratycznego Towarzystwa dla dokładnego wyjaśnienia programu. Obchody rocznicy listopadowej lub inne uroczystości dawały gromadzie możność do przedstawienia przed cudzoziemcami, którzy w obchodach udział brali, swych zapatrywań i do wyjaśnienia swej sympatyj dla ludów, dla międzynarodowej rewolucyi. Pojedynczy członkowie, ci, którzy najlepiej piórem władali, zajmowali się szczegółowem obrabianiem kwestyj najbliżej zajmujących ogół; poczem kwestyje te rozbierano szczegółowo na zwyczajnych posiedzeniach gromad, dyskutowano, stawiano wnioski, poprawki, póki ostateczna redakcyja nie zgadzała się ze zdaniem ogółu. Zwracano czujną uwagę na wszelkie manifestacyje ludu Angielskiego i oddzielnych osób w sprawie polskiego ludu; starano się tłumaczyć i wyjaśniać tam, gdzie niezajomość rzeczy była widoczną, kareić, gdzie niesumienność lub zła wola występowały. Wszystko to starano się drukować dla prędszego rozpowszechnienia — pomimo ciągly prawie brak środków materialnych — w formie, po większej części, odezwy do rozmaitych osób, korporacyj, ludów, narodów. Krytyczna strona odezwy, z mniejszym lub większym talentem pisanych, zawsze pełna trafnych uwag, głębokich niekiedy myśli. Ale istotnie mistrzowskiemi były niektóre krytyki dążeń Towarzystwa Demokratycznego; kierunek jego działalności, jego anti-społeczne tendencyje wykazane były z siłą argumentacyi i z taką głębokością przekonań i wiarą w prawdę głoszonych idei, że dziś jeszcze czytając te

pełne ogarniających koncepcyi, humoru, dowcipnych zwrotów ustępy nie wiele dodać, nie wiele ująć by z nich można.

O ile jednak krytyczna strona odezów, traktatów i broszur ludowych najzupełniej zgadzała się z poglądami najbardziej postępowych ówczesnych myślicieli, o tyle strona ich dodatnia nie zawsze opierała się na realnych, pozytywnych podstawach. Postrącamy się zresztą o tem obszerniej pomówić później, na teraz tylko przejdziemy do opowiadania o dalszych losach obydwu gromad socyjalistycznych.

(d. c. n.)

---

## Z KRAJU I O KRAJU

---

### SPRAWA KRAKOWSKA.

Od dnia 16 Lutego toczy się w sądzie Krakowskim rozprawa przeciwko socyjalistom, żywe budząca pomiędzy całą publicznością zajęcie. Liczba oskarżonych zwiększyła się o jednego; Mieczysław Mańkowski bowiem dwa miesiące temu uwięziony, został przyciągnięty do procesu, jako 35ty oskarżony o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego. Sąd złożony z przewodniczącego, radzcy sądu wyższego, Czyszczana, z wotantów: radzców sądu krajowego, Mikulskiego i Gulkowskiego i zastępcy adjunkta sądowego, Wojnakowicza. Skargę wnosi prokurator rządowy Branon. Sędziowie przysięgli: Władysław Bartynowski, wł. real.; Jan Plenowski, wł. dóbr; Maksymilijan Lępkowski, dyr. Tow. Ubezp.; Bronisław Mueller, budowniczy; Marcin Salb, litograf; Adolf Siedlecki, aptekarz; Stanisław Armólowicz, malarz; Jan Pakies, wł. real.; Józef Mrażek, urz. Tow. Ubezp. Jako zastępcy: Antoni Rozmanith, wł. dóbr i Floryjan Lauter, wł. real.

Zanim do szczegółowego rozbioru sprawy przystąpiono, zabrał głos obrońca Dr. Machalski, zwracając uwagę na tę okoliczność, że karty wejścia na posiedzenie sądowe, udzielone publiczności noszą zupełnie niewłaściwy napis: « proces socyjalistów », gdy tymczasem austryjski kodeks karny spraw podobnego rodzaju nie zna zupełnie. Dopiero, gdy sąd obiecał zwrócić się do administracyjnej władzy w celu poczynienia odpowiednich kroków, rozpoczęto czytanie aktu oskarżenia, któryśmy w krótkości podali w zeszłym numerze. Czytanie to zajęło dwa posiedzenia tak, że

dopiero 18 Lutego przystąpiono do przesłuchania Ludwika Waryńskiego, jako głównego z oskarżonych.

Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się Waryński do zarzuconych mu przez prokuratora przestępstw, oświadczył tenże, że wprawdzie nie zaprzecza swej winy co do przybrania obcego nazwiska, ale nie poczuwa się wcale do zbrodni zakłócenia spokoju publicznego, nie mogąc w całym akcie oskarżenia znaleźć na to wystarczających dowodów. Przewodniczący objaśnia tedy, że zbrodni zakłócenia porządku dopuścił się oskarżony przez to, że zakładał socjalistyczne stowarzyszenia mające na celu wzniecenie pogardy i nienawiści przeciwko istniejącemu społecznemu porządkowi; poczem prosi oskarżonego o wyjaśnienie jego pojęć o socjalizmie, z pominięciem jednak naukowych stron tej kwestyi.

Waryński w długiej przemowie wyjaśnia wtedy, że socjalizm wszędzie jest wynikiem naukowej krytyki społecznego ustroju, nie można go więc rozpatrywać, pomijając jego naukową stronę. Praktyczne zastosowanie jego zasad zależy od politycznych warunków w danym kraju, ale ponieważ wszędzie obecny ustrój społeczny jeden i ten sam przedstawia charakter: przewagę kapitału z jednej, zależne stanowisko pracy z drugiej strony — więc socjalizm we wszystkich krajach jest jeden i ten sam w zasadzie. Oparty głównie na krytyce, socjalizm nie może w kraju konstytucyjnym, jak Austria uchościć za przestępstwo.

Określając bliżej swoje zapatrywania, oskarżony zaznacza, że program socjalistów polskich, drukowany w Brukselli uważa wogóle za swoje wyznanie wiary, a na zapytania przewodniczącego, stara się w krótkości wyjaśnić oddzielne punkty programu. Zwraca dalej uwagę, że program ten ma głównie na celu wyzwolenie ekonomiczne mas pracujących, a pozostawia na stronie kwestyje polityczne, które dopiero po załatwieniu kwestyi ekonomicznej załatwione zostaną.

Na odparcie tego twierdzenia Waryńskiego, przewodniczący każe odczytać znaleziony u Truszkowskiego program federacyi. Według programu tego, wyznający socjalistyczne zasady, a żyjący sobie przyjąć czynny udział w ich krzewieniu, łączą się w socjalno-rewolucyjne kółka w celach socjalistycznej propagandy. Członkowie wszyscy mają równe prawa, składają na ogólne cele pewną opłatę. Związek kółek stanowi federacyję. Taki program według przewodniczącego, nie może mieć na celu wyłącznie zmianę ekonomicznych warunków, ale musi dążyć także i do przewrotu politycznego.

Oskarżony odpowiada, że program ten zastosowany do działalności w Rosyi, w Austrii nigdy nie był wprowadzony w ży-

cie, nie może więc służyć za dowód przeciwko oskarżonym. Rozwijając dalej zasady Brukselskiego programu, Waryński przyznaje, że wspólna własność wszystkich narzędzi pracy główną jego stanowi podstawę. Ale w tej wspólnej własności nie widzi nic odstrasżającego, ani niezwykłego; owszem przypomina, że państwo w wielu razach wywłaszczając obywateli, pozbawia ich przymusowo własności już to na korzyść pojedynczych osób, jak przy znoszeniu pańszczyzny, już to na korzyść całego ogółu, jak przy skupywaniu kolei żelaznych. Możliwą więc jest i likwidacja wszelkiej osobistej własności na korzyść ogółu; mogłaby też ona być dokonana na pokojowej drodze. Wyjaśniwszy potem, jak rozumieć należy słowa programu: «społeczeństwo zapewnia każdej jednostce zupełny rozwój jej sił przyrodzonych» i przedstawiwszy swoje zapatrywania na kwestyję religijną, którą uważa, jako rzecz najzupełniej osobistą — oskarżony tłumaczy, skąd pochodzi różnica pomiędzy programem w rękopiśmie przy rewizji znalezionym, a jego drukowaną w Brukseli kopiją. Objaśnia on tę różnicę nie, jak tego chce przewodniczący, wpływem rossyjskich «anarchistów», ale raczej chęcią wykluczenia z programu wszelkich politycznych dążeń. Gdy zaś prokurator, upierając się przy swoim poprzednim zdaniu, dowodzi zupełnej zgodności dążeń «anarchistów» rossyjskich i socyjalistów polskich na tej mianowicie zasadzie, że obiedwie partyje żądają krwawej rewolucyi, Waryński objaśnia, że pojmować także można rewolucyję, jako przewrót społeczny, który nie koniecznie drogą wybuchu dokonać się musi. Rewolucyja może się odbywać powoli i ciągle, skoro tylko nowy postępowy czynnik oddziaływa na bieg dziejowych wypadków.

Równość płci nie pojmuje oskarżony wcale jako skierowaną przeciwko małżeństwu i rodzinie. Owszem według niego punkt programu, który o tej równości mówi, domaga się tylko wyzwolenia kobiety z pod gniołającego jarzma społecznych warunków i pozwolenie na rozwój jej wszystkich sił przyrodzonych.

Co do ustroju politycznego przyszłego społeczeństwa oskarżony oświadcza, że podobnie odległej kwestyi przesądzać niepodobna, że według jego jednak przekonania, związek niezależnych gmin, może mniej więcej odpowiadać warunkom lepszego ustroju społeczeństwa.

Program nasz, mówi dalej oskarżony, nie podnosi buntu, jako cel socyjalistycznej propagandy. W przekonaniu, że rewolucyi przygotować nie będziemy w stanie, musimy tylko rozpowszechnić zdrowe pojęcie między ludem, aby ten, gdy chwilę uzna za potrzebną, skierował swoją działalność nie przeciwko pojedynczym jednostkom, ale przeciwko instytucyjom, które stoją na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi mas. W tedy taka rewolucyja nie koniecznie musi być krwawą i nie jest też nią, jak wyka-

zuje historyja. Owszem reakcyje, (rzenie czerwcowe, i przytlumienie komuny w Paryżu), daleko więcej ofiar pochłoneły niż najbardziej krwawe rewolucyjne wybuchy.

Na zapytanie przewodniczącego co do osobistych jego stosunków, Waryński zeznaje, że w Krakowie stale przebywał od Grudnia 1878 roku i mieszkał na Kleparzu wraz z oskarżonym Jabłońskim. Schodzili się wprawdzie do niego młodzi ludzie, z którymi nieraz mówił i o kwestyjach socyalnych, bynajmniej jednak nie wyłącznie o tych kwestyjach. Listy swoje do rodziny w których mówi o pracy agitacyjnej, objaśnia w ten sposób, że w nich o działalności w Rossyi była mowa. W Krakowie drukował on u drukarza Koziańskiego broszurę. « W obronie prawdy », która jednak tylko dla Rossyi przeznaczoną była. O istnieniu biura werbunkowego w jego mieszkaniu, o istnieniu rewolucyjnego koła w mieszkaniu Jana Schmiedhausena w Krakowie, oskarżony nie wie i sądzi, że dowodów na to prokuratoryja zebrać nie mogła.

Przechodząc następnie do pobytu we Lwowie, gdzie jako Antoni Lipski był znany, oskarżony objaśnia, że przybył tam w końcu Września, ukrywając się przed prześladowaniami Warszawskiej policji. We Lwowie przez Limanowskiego zapoznał się z Antonim Mańkowskim u którego przez pewien czas mieszkał. Wtedy to przychodziły na imię Inlaendera listy, które policja przejęła.

Listy te uważa prokuratoryja za szczególnie obciążające Waryńskiego. Dla tego też zarządzono ich przeczytanie. W jednym z nich od Dłuskiego, z Genewy pisanym, namawia go pisząc do pozostania we Lwowie, ponieważ powrót jego do kraju był by zgubnym dla sprawy zwłaszcza w obec rozpoczętej pracy we Lwowie. Przewodniczący upatruje w tym liście dowód świadczący o działalności agitacyjnej Waryńskiego we Lwowie; oskarżony zaś upatruje w nim na odwrót tylko wskazówkę, że działalność jego właśnie względem Rossyi skierowaną była. List od Dicksteina z Hamburga pisany, w którym mowa o wydawnictwie socyalistycznego czasopisma we Lwowie, uważa Waryński za dowód, że o potajemnej agitacji nie mogło być mowy w obec faktu, że wydawanie tajnego pisma nie na wiele by się przydać mogło.

Odczytano dalej, wedle przewodniczącego, mocno kopromitujące listy Hilda, w których mowa o przesyłce książek. Oskarżony jednak nie uważa ich za kopromitujące najprzód dla tego, że książki te, jak Program Robotników, Życie Dąbrowskiego drukowane były jawnie w Austrii a powtóre, że przeznaczone były li tylko dla propagandy w Rossyi.

Na kilka jeszcze listów odczytanych oskarżony nie chciał dać wyjaśnień, jak również nie udzielił ich, co do kartki znalezionej

u oskarżonego Biesiadowskiego, a wspomnianej w akcie oskarżenia (: My zgadzamy się w zupełności na program kółka waszego i wstępujemy w związki federalistyczne. Zobowiązujemy się wspierać waszych członków, żądamy, aby wysłani byli do nas ludzie pewni i aby bezwzględnie poddawali się uchwałom naszego kółka). Wtedy oskarżony Biesiadowski zabiera głos i objaśnia przewodniczącego, że kartkę tę otrzymał od pewnej osoby z Warszawy, a zachował ją jedynie dla oryginalności poglądów piszącego.

Przewodniczący zauważył, że na zasadzie opinii znawców może przypuszczać, że kartkę tę pisał oskarżony Krasuski, że więc dowodzi ona federacyjnych stosunków pomiędzy Lwowskimi i Krakowskimi kółkami.

Na tem zakończyło się przesłuchanie Waryńskiego. Poczem przewodniczący zreasumowawszy wszystkie na Waryńskim ciążące zarzuty — odstąpił głos prokuratorowi, w celu zadawania pytań oskarżonemu. Prokurator zresztą powtarzał tylko pytania przewodniczącego. Znowu więc Waryński objaśniał, że dążność programu jest tylko do zmian ekonomicznych skierowaną, że własność wspólna jest główną programu podstawą, że krwawa rewolucja nie jest wecale dążnością oskarżonych, ale że wytworzyć ją mogą obecne stosunki, bo jeżeli w Galicyi będzie 10 takich instytucyj jak bank włościański, i wywłaszczenia dalej odbywać się będą, jak dotychczas, to z pewnością wybuchnie nie tylko krwawa rewolucja, ale rzeź. Przewodniczący, widząc w tem odezwanie się groźbę dla Galicyi i chcąc uprzedzić podobnego rodzaju dyskusye, nie pozwolił prokuratorowi mówić w tej kwestyi; dalej pytał prokurator dlaczego tak długo w śledztwie wypierał się nazwiska Lipskiego. Oskarżony objaśnia to niepewnością, w jakiej pozostawał, czy policja nie użyje tego przyznania za podjętę do przesładowania niewinnych zupełnie osób. Do policji zaś, do jej szacunku dla prawa, oskarżony najmniejszego nie ma zaufania. Przypomina oskarżony, jak okropnie pastwiono się nad nim przy aresztowaniu i jak niegodziwie obchodzono się z nim później, podczas jego pobytu w więzieniu. Kilka jeszcze mniej ważnych pytań zakończyły badanie Waryńskiego, poczem po kilku uwagach obrońców Machalskiego i Rosenblata, przystąpiono do przesłuchania Hieronima Wrocisława Truszkowskiego.

Truszkowski, odpowiadając na pytanie przewodniczącego, przyznaje się tylko do przestępstwa fałszywego meldunku; co zaś do zaburzenia spokoju publicznego i obrazy majestatu, nie czuje się winnym. Truszkowski opowiada, że w 1875 r. jeszcze przybył do Lwowa z zamiarem kształcenia się. Dla braku jednak funduszy porzucił ten zamiar i wyuczył się introligatorstwa. W 1878 r. w listopadzie przybył do Krakowa w zamiarze wstąpienia do seminaryum nauczycielskiego. Nieprzyjęty, utrzymywał się z lek-

ej prywatnych. W tym czasie zapoznał się z Ludwikiem Waryńskim, z którym razem zamieszkał.

Na dalsze pytania przewodniczącego odpowiada Truszkowski, że co do przekonań zgadza się w zupełności z temi, które Waryński wypowiedział, że więc uważa za konieczne dla szczęścia ludzkości, by wszystkie narzędzia pracy stały się własnością mas. Do mas tych zalicza on wszystkich pracujących; co zaś do właścicieli dóbr, osób piastujących wysokie urzędy, ( a więc i cesarza — wnioskuje tutaj przewodniczący ), tych zalicza on do klasy używającej. Przewodniczący, zauważywszy, że podobne zapatrywania są nadzwyczaj niebezpieczne, przechodzi do pytań co do programu przy areszcie Truszkowskiego znalezionej. Oskarżony opowiada, że program podobny otrzymał z Genewy i miał go do Warszawy zawieźć. Znalezione u niego program jest tylko błędną jego kopiją, w Krakowie zaś nigdy nie był on w życie wprowadzony. Autora listu z adresem Braun w Genewie Truszkowski także wskazać nie może, samego zaś Brauna ( o Braunie przewodniczący ma mieć pewne wskazówki i uważa go za «naczelnika anarchistycznej partji» — Orłowa ) nie zna wcale.

Różnicę między zeznaniami swemi na sądzie a rezultatem śledztwa przedśadowego Truszkowski objaśnia w ten sposób, że ukrywając się przez 8 miesięcy pod nazwiskiem Drozdowskiego, nie mógł dawać zgodnych z prawdą zeznań.

Przesłuchania Truszkowskiego nie ukończono na tem posiedzeniu. Odłożono więc je do 23 Lutego.

Na początku tego 7go z kolei posiedzenia, zanim do dalszych rozpraw przystąpiono, obrońca Machalski zwrócił uwagę prokuratorowi na wysoce oburzające, zupełnie sprzeczne z kodeksem karnym, postępowanie redakcyi miejscowego dziennika «Czasu», który w swych szpaltach stara się w tendencyjny sposób przedstawić rozstrzyganą przed trybunałem sprawę, by jaknajgorzej usposobić przeciwko oskarżonym opinię publiczną i sędziów przysięgłych. Poczem przystąpiono do dalszego przesłuchania Truszkowskiego. Odczytanie pisma «Zgrzyt», na mocy którego obwiniony on został o obrazę najjaśniejszego pana, odłożono do tajnego posiedzenia, natomiast prosi przewodniczący o wyjaśnienie poglądów oskarżonego na państwo i rodzinę.

Co do projektu federacyi znalezionej u Waryńskiego, a który, według znawców, miał pisać Truszkowski, oskarżony zeznaje, że go istotnie przepisywał z oryginału, będącego własnością Waryńskiego, a który miano przywieźć z Warszawy. Przewodniczący nie chce jednak temu wierzyć, ma on z najlepszego źródła najautentyczniejsze wiadomości, że program ten jest tylko tłumaczeniem programu uchwalonego w Londynie, w grudniu 1878 r.,



na międzynarodowem zebraniu. Autentycznych wiadomości dostarczyła... policya austrijacka.

Truskowski dalej odwołuje swoje zeznania co do udziału w pracach innych oskarżonych i, na pytanie prezydującego o jego udział w czynnościach rewolucyjnego kółka, oświadcza, że kółek podobnych nie było wcale.

Przystąpiono do przesłuchania trzeciego z oskarżonych, Biesiadowskiego. Ten nie przyznaje się wcale do zarzucanego mu udziału w tajnem stowarzyszeniu. Zwraca on dalej uwagę na tendencyjne, najzupełniej sprzeczne z prawdą twierdzenia aktu oskarżenia, który, wplątawszy do sprawy redaktora «Wpiero» Ławrowa, nazywa redagowane przez niego pismo, «nihilistycznym», który mówi o «centralnym Komitecie» krakowskim, ani jednym dowodem nie stwierdziwszy jego istnienia, który wreszcie mówi o istniejącym w Genewie «kierującym Komitecie anarchistów», co jest logiczną sprzecznością. Dla obalenia twierdzeń Biesiadowskiego, odczytano odezwę policji, która nadesłała fantastyczny szkic socjalistycznego ruchu w Europie i Polsce. Wtedy obrońca, Dr Rosenblatt stawia sądowi wniosek — by urzędową drogą zapytano policję, z kąd udało się jej zebrać tak wiarogodne dane. Sąd jednak nie przychylił się do żądania obrońcy, poczem przewodniczący prowadzi dalej badanie. Biesiadowski opowiada, że aresztowany był tylko na podstawie donosu drukarza Koziańskiego, (który dopiero po odebraniu pieniędzy za wydrukowaną broszurę zawiadomił policję), że w Krakowie mieszkał u Truskowskiego, zajmował się tylko korektą, drukującej się broszury, przy żadnych innych wydawnictwach nie brał udziału. Zeznania jego przy śledztwie różnią się od podanych sądownie, ponieważ do ukrywania prawdy zmuszało go w wysokim stopniu brutalne postępowanie władz sądowych. Oskarżony zeznaje dalej, że program, drukowany w Brukselli, odpowiada jego przekonaniom, że o programie organizacyi dowiedział się dopiero przy rozprawie, na żadne rewolucyjne zebrania nie uczęszczał, i nigdy nie był we Lwowie. Zeznania świadka, który ma to twierdzić, zupełnie na wiarę nie zasługują. Przeczytanie kilku listów i pism znalezionych przy aresztowaniu zakończyło przesłuchanie Biesiadowskiego.

(d. c. n.)

---

## Korrespondencyja

*Kraków, w Marcu 80 r.*

Dużo pisano u nas o tem, żeśmy kiedyś w pierwszych szeregach ruchu cywilizacyjnego postępowali. Ba! nie tylko pisano o tych chwilach naszej przeszłości, nawet szczycono się niemi. Dziś za to piszący i nie piszący «przedstawiciele» naszego społeczeństwa jako chlubę narodową okrzykują, że nie jesteśmy tak pochopni do «nowych» i «niedojrzałych» kierunków, jak ucywilizowana, lecz «zmateryjalizowana» reszta Europy. Niestety! jest to faktem. Przyczyn tego nie możemy tutaj rozważać; zaprowadziłoby nas to za daleko, bo musielibyśmy całe nasze porozbiorowe dzieje głęboko i szczegółowo analizować. Ponieważ jednak żadna społeczność nie kształtuje się według zachcianek koteryj, przeto nawet «moralność nasza» (tak się nazywa u nas wyzyskiwanie niewiomości mas) nie mogły wytworzyć bezwarunkowej chińszczyzny; pewne więc życie, pewna walka, pewien postęp, aczkolwiek słabe musiały istnieć. Tylko wobec przemagającego zawsze w ostatnich czasach naszego narodowego życia wstecznictwa, walka nowego ze starem miała i ma swoje charakterystyczne strony.

Charakterystycznym tym objawem jest zachowanie się naszych patres patriæ wobec kielkującej nowszej myśli; bynajmniej nie jest ono bezładnym wrzaskiem, owszem to pewien systemat, konsekwentny do swych najdrobniejszych szczegółów. Nie cofa się on przed niczem — poczynając od najpotworniejszych fałszów naukowych, a kończąc na ohydnych apoteozowaniu szlachetnej denuncjacyi. Od czasu, jak stańczykowska klika samozwańczo w przedstawicielstwo narodowe się strojąc, śmieiej podnosić łeb zaczęła i w imię tradycyji narodowych ścisły sojusz z cesarsko-królewską policyją zawarła, wszelkiego rodzaju denuncjacyje wyszlachetniały ogromnie i za najskuteczniejszą okrzyknęły się broń.

Nie wszakże bez wątpienia tak osobliwemi względami filarów tej szlachetności nie cieszyło się u nas jak socyjalizm. Ze zdumiewającą bezczelnością, z wytrwałością godną podziwu, niezrażone dziennikarstwo nasze dowodziło niemożliwości socyjalizmu

u nas. Pomimo to, czerwone widmo zmanifestowało się najoczywiściej w dziesiątym pawilonie cytadeli warszawskiej i zawadziło nareszcie o nasz gród podwawelski. Na fakt oczy zamknąć było trudno; choć długo wprawdzie przyszło czekać na nową chorągiewkę, na nowy nieprzeparty argument; socyjalizm został dziełem Moskali, Niemców a bodaj czy nie Hotentotów, ale żadną miarą Polaków. Przed kilkunastu miesiącami, po areszcie pierwszych czterech socyjalistów w Krakowie, *Czas* krótką zamieścił wzmiankę, że przytrzymano czterech Moskali. Skoro wszakże poczęto do więzienia ciągnąć ludzi, których żadną miarą za emisaryjuszów rossyjskich okrzyknąć się nie dało, bo zachodziła wątpliwość, czy granicę rossyjską oglądali w swem życiu, wówczas wystąpiła na scenę denuncyacyja.

W zawody o denuncyacyjną gorliwość poszli, komisarz policyi, drukarz Koziański, a najszlachetniej odznaczyli się profesorowie nauczycielskiego seminarjum pp. Zgórek i Stroka, ostatni znany ze studyjów nad poezyją Zygmunta Krasińskiego. Nie wiemy tylko, czy z *Nieboskiej* czy z *Irydyjona* zacni ci mężowie wzięli pochop do podsłuchiwania i denuncyowania swych uczniów. Dość że kilkudziesięciu seminarzystów wydalono ze seminarjum i postarano się nawet o wywiezienie ich do miejsce urodzenia.

Tymczasem imienni i bezimienni denuncyjanci pracowali nadal niez mordowanie i policyja, jakby w białej gorączce, aresztowała gdzie mogła i jak mogła. «*Czas*» rzucił się z wściekłością, jednych z aresztowanych mieniając zdrajcami narodu, agentami moskiewskiego nihilizmu (?!), lub rządu, innych wreszcie bardzo dwuznacznie zestawiając z przytrzymaniami złodziei. Oprócz tych czynnych lub słownych szarpań osobistości, wypracowano mnóstwo elukubracyj teoretycznych, począwszy od pobożnych intencyj i modlitw, «aby bóg ludzi od socyjalistów bronił», a kończąc na obszernych wstępnych artykułach dziennikarskich i tak poważnych manifestacjach nieuctwa, przyobleczonych w maskę erudycyi, podłości, jak *Reakcyja i Socyjalizm* hr. Mieroszewskiego, jednego z tych uczonych hrabiów, w jakich Galicyja obfituje. Nie wspominamy już o krucyjatach ks. Goljana i całego stada jemu podobnych, dobrze płatnych sług bożych. A wszystko to miało na celu tak usposobić opinię publiczną,

aby z miłością chrześcijańską sądziła tych grzeszników w obec boga i polskiego narodu.

Wielki już czas jednakże przejść do samego procesu.

Naprzód musimy zaznaczyć kilka uwag ogólnych, wedle naszego mniemania, bardzo ważnych. Koledzy nasi, zasiadający od 16 Lutego r. b. na ławie oskarżonych, mają przed sobą zadanie bardzo trudne; wątpić nawet wypada, czy mu podolają w zupełności. Oprócz bowiem ciekawości ogółu krakowskiego, zwiększonej kontragitacją, ciekawości, która nie tylko potrzebowała odpowiedzi na pytanie: co to jest socyjalizm? ale nawet, jak wyglądają socjaliści, (niestety! i to było dla publiczności kwestyją do d. 16 Lutego nierozwiązalną), oprócz tej mówimy ciekawości, z którą jednak rachować się koniecznie wypadało, najważniejszym było to, że nie tylko socjaliści polscy, ale i socjaliści innych narodowości oczekiwali tego pierwszego masowego u nas procesu i spodziewali się może oprócz rozwinięcia podczas jego przebiegu programu zasad i scharakteryzowania programu taktyki. Tymczasem postępowanie policji i władz sądowych, które przy aresztach nie kierowały się wcale dowodami, ale jakąś fanatyczną nienawiścią nie tylko ku wszelkiej działalności socyjalistycznej — ale i wszystkiemu, co się o nią otarło, uniemożliwia zadosyćuczynieniu tym oczekiwaniom. Aresztowano bowiem ludzi przejezdnych, którzy nigdy na terenie austrijackim nie działali, aresztowano tych, którzy razem z socyjalistami mieszkali albo jadali obiady (Straszewicz), często zupełnie niesocyjalistów — złączono w jeden proces, jednym słowem, wszystkich, na których pozory poszlak znaleźć się mogły. Była w tem tendencja — chciano zwalić wszystko na roboty jakiegoś «po za granicami państwa austriackiego siedzibę mającego socyjalno-rewolucyjnego stowarzyszenia» i istotnie głównoskarżonymi są nasi koledzy z pod zaboru moskiewskiego, przypadkowo i czasowo w Galicyi przebywający.

Te poprostu obławy na socyjalistów, barbarzyńskie zachowanie się policji podczas aresztowań, nadużycia w śledztwie, pasowanie się takie, które zmuszało uwięzionych uciekać się aż do głodowych stricke'ów dla obrony najpierwszych praw człowieka — nadają procesowi charakter domagania się jedynie praw przysługujących w ogóle ludziom, a w szczególności jednostkom

przebywającym na terytoryjum państwa konstytucyjnego. O ile się nam zdaje, oskarżeni głównie nacisk na to tylko kładą, że każdy, kto do socjalizmu się przyznał, wszelkich praw w Galicyi był pozbawiony, na żadne prawa gwarancyi nie miał.

Rozprawa odbywa się przy drzwiach otwartych, chociaż wstęp jest za biletami. Pierwszego dnia (16 Lutego) mimo dobijania się o bilety, rozdano je jedynie urzędnikom i agentom policyjnym. Utyskiwania z tego powodu zmusiły nawet «Czas» poruścić tę kwestyję. Obecnie publiczność coraz liczniej uczęszczać zaczyna na rozprawy i oswaja się z widokiem tych ludzi, którzy z początku zadziwili wszystkich tem właśnie, że okazali się podobnymi do najzwyczajniejszych śmiertelników \*). Również zdziwionymi, zdaje się, byli oskarżeni koledzy nasi, którzy po kilkumiesięcznem studyjowaniu elaboratu, ochrzczonego mianem «aktu oskarżenia», najdowodniej przekonali się, że i po publicznem jego odczytaniu nie wiele więcej co i przedtem zrozumieć go mogli, mimo rozpaczliwe podniesienie głosu protokulanta przy każdej wzmiance o «orrrganizacyi» i «rrrewolucyi» itp. okropnościach, zwłaszcza «krrrwawych!». Wyrazem tego zdziwienia oskarżonych było wystąpienie obrońców Dra Rosenblata i Dra Pieniążka, które dla niewiadomych nam przyczyn w sprawozdaniach dziennikarskich pominięte zostało. Przytaczamy tu je dosłownie:

Dr. Rozenblatt. Według §. 207. p. k. akt oskarżenia powinien przytoczyć przedewszystkiem fakty oskarżonym zarzucone z szczególnem wymienieniem okoliczności dotyczących się czasu, miejsca, przedmiotu itd. Warunkowi temu akt oskarżenia nam odczytany nie odpowiada. Otóż ponieważ podsądni mają się bronić przeciw aktowi oskarżenia, mają zatem prawo żądać związłego i zrozumiałego przedstawienia *faktów* sobie zarzuconych, któremu to warunkowi akt oskarżenia zawierający tylko słowa §. 65. K. K. nie odpowiada, wnoszę: trybunał uchwała wezwać prokuratora do związłego i zrozumiałego przedstawienia faktów oskarżonym zarzuconych, które, zdaniem jego, pod zbrodnię §. 65. K. K. podpadać mają.

\*) «Fizyognomie ożywione, rzec można, wesołe, i gdyby nie odpowiedz; czasem drastycznej treści, zdradzające zgubne pojęcia, wcale nie wykazałyby tak zwanych socyalistów». Dodatek do N. 39 *Czasu* r. b.

Dr. Pieniążek. Nie wątpię, że się Wysoki Sąd do wniosku p. Dra Rosenblatta przychyli. Na przypadek jednakże, gdyby nas p. prokurator wyjaśnieniem nie zadowolnił, upraszam: Wysoki Sąd raczy sformułować w swej uchwale i nam zakomunikować te fakta, które stanowią faktyczną stronę oskarżenia.

Trybunał przysięgłych do wniosku pp. obrońców nie przychylił się, a to «jedynie dlatego», że wedle procedury karnej nie ma on (t.j. trybunał) wpływu na oskarżenie. Jednakże przewodniczący czuł się zmuszonym każdemu z oskarżonych przedstawić i systematycznie zgrupować fakty i fankiki, poszlaki i poszlaczki, których, rozumie się, przez rok przeszło śledztwa nabrało się dosyć. Są między nimi i dokumenty większej wagi istotnie, ale przeważnie listy i karteczki «poufnym» sposobem (t. j. wbrew zasadniczym prawom państwa austryjackiego, zaręczającym tajemnicę listową) dostarczone (t. j. wykradane z poczty) przez policję, nareszcie ukłony, które sobie więźniowie oddawali i podsłuchane przez sędziego śledczego rozmowy & &. Na jakich dowodach gruntuje się często oskarżenie, możemy wnosić z tego faktu, że posiadanie książek naukowych (Milla, Tyndala, źródeł statystycznych i map) tytułuje się pompatycznie «posiadaniem mnóstwa broszur socyjalistycznych». Zresztą prawie każdy z oskarżonych wykazał tendencyjne fałszywe co do swojej osoby w oskarżeniu.

Jeżeli naszym kolegom, dzięki chaotyczności oskarżenia, trudno dać radę z jego stroną faktyczną i prawną, to bez porównania trudniejszym jest położenie przewodniczącego, p. Czystczana, który musi wziąć na siebie zsumowanie absurdów popełnionych przez c. k. sąd śledczy i c. k. prokuraturę — tem bardziej że wypada mu bronić władze sądowe od kompromitacji.

Pomimo tego wszakże, pomimo niezajomości zasad socyjalizmu, jaką wykazał podczas swoich krytycznych o programie uwag — przyznać trzeba, że zachowanie się przewodniczącego jest nacechowane pewną godnością i uwydatnia w nim pewną ludzkość, której dotąd kolegom naszym w żadnym z przedstawicieli władz sądowych spotkać się nie udało.

Musi to być prawdziwa dla oskarżonych niespodzianka, tem miłsza, że mocno odbija od stronnego i graniczącego z idyotyzmem zachowania się prokuratora, Brasona, które oburza nie tyl-

ko naszych kolegów, ławę przysięgłych, ale i publiczność całą. Każde też uszczypliwe lub śmielsze wystąpienie oskarżonych lub obrońców przeciwko prokuratorowi wywołuje głośnie na sali objawy zadowolenia.

Przechodzimy do szczegółowych przesłuchań oskarżonych. Rozpoczęły się one od teoretycznej polemiki przewodniczącego z Ludwikiem Waryńskim o zasadach programu brukselskiego. Dotychczas wszyscy przesłuchani (oprócz niesocyalistów) uznają ten właśnie program; obszerniej o nim nie mówimy, bo program ten dobrze znany czytelnikom « Równości »; oskarżeni także szerzej zasad swoich nie rozwijają, dla tego naprzód, że powołują się na broszury przez prokuratora do odczytania przeznaczone, a najgłówniej z tego powodu, że « Czas » z dnia 22 Lutego uszczypliwą w « kronice niedzielnej » pomieścił uwagę, iż z sali rozpraw sądowych zrobiono trybunę, z której nowa wygłasza się nauka. Artykuł ten dał powód do znanego wystąpienia D-rowi Machalskiemu, i oczywiście oddziałał na przewodniczącego; wzbrania on bowiem od tego czasu oskarżonym teoretycznego rozwijania zasad. A i sami koledzy nasi uważają, zdaje się, za potrzebne wstrzymać się od obszerniejszych uwag, aby tem nie przedłużać rozprawy i tak przewleczą się ona bez końca (\*).

.... Powszechność rewolucyi mówi np. oskarżony Ludwik Waryński wynika stąd jedynie, że celem naszym nie polityczny a ekonomiczny przewrót. « Przewrót polityczny może nastąpić w pewnych warunkach w państwie oddzielnem. Ale wcale inaczej z przewrotem ekonomicznym, do którego my dążymy — ten w pojedynczem państwie niemożliwy, bo poprostu państwa ościenne nie zezwolą na to — musi on być koniecznie powszechnym ».

Poruszoną też została kwestyja stosunku socyalizmu do patryotyzmu. Koledzy nasi w odpowiedziach zaznali, że wyróżniają patryotyzm, jako uczucie od patryotyzmu, jako sztandaru politycznego; pierwszego wyrzekać się nie mogą, byłoby to absurdem, z drugim nie wspólnego nie mają, (Biesiadowski), Poruszenie tej kwestyji najoczywiściej było tendencyjne, bo oskarżyciel p. Brason, który w przeszłym roku na rozprawie przeciw Barwińskiemu nazwał uczestników 63 r. « zgrają bandytów »

\*) Podajemy z korespondencyi tylko te poglądy oskarżonych, o których nie wspomnieliśmy w sprawozdaniu z procesu.

dziś przedstawia niektórych socjalistów — Polaków, jako wrogów rekonstrukcyi państwowej Polski, a tem samem jako wrogów społeczności polskiej, ażeby tem mocniej na przysięgłych oddziałać i powtarza przez dziennikarstwo nasze rozsiewane pogłoski że są oni «agentami nihilistów». Przy poruszeniu tych kwestyj z powodu listu Mendelzona, daje on odpowiedź mniej więcej taką : «Rzeczywiście na program poruszenia mas w imię socjalizmu w celu rekonstrukcyi państwowej polskiej nie zgadzam się. Według mnie socjalizm nie środkiem, lecz celem. Jedynym celem moim radykalny przewrót ekonomiczny. C. k. prokuratoryja zalicza mnie z tego powodu do «skrajnych», zwracam więc uwagę głównie na stronę prawną, gdyż jeżeliby socjaliści byli skierowali swe dążności do rekonstrukcyi Polski, to byłibyśmy oskarżeni nie o zbrodnię z § 65 (kara lżejsza). Zresztą nie będę się wdawał w szczegóły, gdyż z drugiej znów strony zarzucają nam podszywanie się pod płaszczyk polskości. W ogóle odpowiadać na podobne zarzuty nie pozwala mi moja godność.»

Kwestyja czy socjalizm u nas jest dziełem partyi rossyjskiej czyli też pojawem najzupełniej samoistnym, jest ogromnie ważną. Prokuratoryja swoje tendencyjne wywody w tej mierze opiera : po 1) na listach Dragomanowa, znajdujących się w aktach procesu Michała Koturnickiego, po 2) na wzmiankach w korespondencyi Mendelzona o wzięciu pod uwagę przy układaniu programu (brukselskiego) zdań Ławrowa, Dragomanowa i Żukowskiego, nareszcie po 3) na ścisłych stosunkach z wielką liczbą oskarżonych mitycznego Brauna, którzy rzekomo przedstawiony był w c. k. odezwach policyjnych, jako niejaki Orłow, człowiek nie przeliczonej liczby internacyjonalów i wszelkich komitetów anarchistycznych. Co do pierwszego punktu, to tenże sam proces Koturnickiego z innych listów (Brzezińskiego, Rapackiego, Limanowskiego it. p.) najoczywiściej wykazuje zupełnie samodzielną pracę w tym kierunku u nas. Koturnicki zapytany o stosunki z Dragomanowem oznajmia, że go zna jako człowieka, jako uczonego, profesora uniwersytetu, ale Dragomanowa naczelnika nihilistów znać nie może. O uwagach nad programem Mendelson daje następujące wyjaśnienie: Projekt tego programu był napisany w Warszawie. Uwzględnienie uwag Ławrowa, Dragomanowa i Żukowskiego niczego tu nie dowodzi, bo uwagi



te poczyniono nie ze stanowiska zasad, ale co do ścisłości naukowej definicyj. Występowali więc oni, nie jako przedstawiciele partyi, ale jako ludzie nauki. Ostateczna zaś redakcyja programu stała w Warszawie. «Najkomiczniejszem wszakże było wyświe-tlenie wątpliwości co do zagadkowej postaci Brauna albo rzeko-mego Orłowa. Przy przesłuchaniu pierwszych oskarżonych ów Braun przychodził co chwila — to przytrzymano jakiś receptis z wysłanego doń listu, to zanotowany adres, to coś podobnego. Prokurator tajemniczy jakiś nacisk kładł za każdym razem, powo-łując ową groźną odezwę policyjną, aliści przy odczytaniu listu pisanego przez Mendelсона do matki z Genewy najniespodziewa-niej napotkał się następujący ustęp: «Piszcie do mnie pod takim adresem: Chemin Savoie N<sup>o</sup> 9 M<sup>me</sup> Pache pour Braun, *bo to adres naszego mieszkania*»... Słowem Braun vulgo Orłow zjawił się we własnej swojej postaci na rozprawie. t. j. jako oskarżony Mendelson ku niemałemu zdziwieniu trybunału i ławy przysięgłych....

... Na zarzut podkopania rodziny z powodu żądanego w pro-gramie równouprawnienia kobiet, osnuty na prawie kanonicznem, oskarżeni za najstosowniejsze uważają odpowiadać w ten sposób, jakto zrobił Mendelson, który żądał posadzenia na ławie oskar-żonych żon, co mężów pod pantoflem trzymają, gdyż one to czynnie występują przeciw tej zasadzie, aby mąż głową był żony, a która to zasada tak bardzo p. prok. się podoba. Jeżeli wszak-że p. Brason zasady tej nie narusza, to jedynie żałować wy-pada jego połowicy, co dodatkowej głowy potrzebując, żadną miarą tego dodatku od p. Brasona wymagać nie może.... Dalsze uwagi do korespondencyi następnej.

---

#### NOWE ARESZTOWANIA.

Sprawozdanie sądowe, rewizyje i nowe areszty — oto czem wypełniać musimy dziś przedewszystkiem rubrykę wiadomości z kraju. Ostatniemi czasy aresztowano ponownie, w Zabierzowie pod Krakowem, Mieczysława Mańkowskiego z paczką, zawierającą numery «Równości»; wskutek tego aresztowano następnie tech-nika Korotyńskiego w Wiedniu i obu dostawiono do krakow-skiego więzienia. We Lwowie były podobno rewizyje, w War-

szawie zaś, jak nas dochodzą wieści, przyaresztowano znowu do 30 naszych towarzyszków między którymi jeden ukończony prawnik, dwóch ukończonych inżynierów — technologów, jeden student medycyny i reszta robotnicy.

Wiadomości te najlepszą są ilustracją warunków, w jakich rozwijać się u nas musi propaganda socjalistyczna. W Galicji, pomimo pewne swobody konstytucyjne, policya robi formalne obławę na socjalistów i podejrzanych tylko o zetknięcie się z nimi.

Cóż dopiero mówić o Warszawie, gdzie pod knutem białego cara wszelka myśl swobodna, wszelka najniewinniejsza propaganda idei socjalno - rewolucyjnych uważa się za zbrodnię stanu i podlega karze zesłania na Syberyę lub zamknięciu na długie lata w celkowem więzieniu, gdzie zresztą niema właściwie sądów, tylko policyjno - wojenna samowola satrapów. Od lipca 1878 r., kiedy rozpoczęły się w Warszawie pierwsze areszty socjalistów, cytadela warszawska pochłonęła już do 400 ofiar inteligencji pfcii obojej i robotników. Niektórzy aresztowani siedzą już więc blisko dwa lata, a liczba ich ciągle się powiększa. Z pomiędzy nich dwóch tylko dopiero, w znanej sprawie o «zbrojny opór», wynikłej z powodu zabójstwa Bajtego, wysłano do wschodniej Syberyi. Inni oczekują ciągle swego losu, który w każdym razie będzie ciężkim, twardym i zabójczym dla tych nawet, których zdrowia nie podkopało już długotrwałe więzienie.

Jakże boleśnie spisywać nam te smutne kroniki więzienne, które tłumili w zarodzie pierwsze silniejsze i szersze porwy. Ile sił ubezwładniono. Ile głęboko wykształconych i wyrobionych już umysłów, ile dzielnych, nieugiętych, energicznych charakterów, ile gorących i szlachetnych serc zamknięto w murach więziennych, udaremniając wszelką ich płodną w nieobliczone następstwa działalność. W murach tych więdnie kwiat naszego młodego pokolenia i warszawskiego roboczego ludu. Społeczeństwo polskie traci, na dziś przynajmniej ludzi, na których mu się zdobyć nie łatwo, którzy noszą w swych piersiach jego przyszłość, w którą zwątpić by przyszło gdyby ręka prześladowców wszystko dosięgnąć mogła, co pragnie żyć całą pierśią i umysłu swego nie więzi w oglupiających ramkach służalczych lub zwietrzałych formulek.

---

# KRONIKA RUCHU SOCYJALNEGO

## FRANCYJA

Kongres Marsylski, krótkie sprawozdanie z którego podaliśmy w N 2gim naszego pisma, zaznaczył sobą erę nowego życia i wywarł potężny wpływ na ruch robotniczy w całej Francyi.

Po kilku latach znużenia i reakcyi, proletaryjat francuski poczuł nareszcie potrzebę wyjścia ze swej biernej pozycyi, zajęcia się czynnego swemi sprawami i zorganizowania się pod sztandarem rewolucyi socyjalnej w odrębną partyję robotniczą, wręcz przeciwną, ze względu na swe interesa i dążności, wszelkim, najwięcej nawet radykalnym, partynom burżuaznym. Uznana w zasadzie, na posiedzeniach Mars. kongresu, konieczność organizacyi robotników, nie pozostała martwą literą, przechodzi na grunt praktyczny zamienia się w czyn — plan zaś, nakreślony przez delegatów na kongresie, wskazuje drogę, po której ruch socyjalistyczny rozwijać się powinien i środki, jakimi robotnicy, dla organizowania się w odrębną partyję robotniczą, posługiwać się powinni.

Z rozmaitych miejsc Francyi, z większych i mniejszych centrów przemysłu fabrycznego, dochodzą radośne wieści, wykazujące, jak szybko robotnicy francuscy idą naprzód. W Grenoble, wedle słów «Federacyi» N. 2, (gazety socyjalistycznej Marsylskiej), partycja robotnicza organizuje się w federacyję miejscową i zapewne, w miesiącu Marcu, około 1,200 robotników będzie ugrupowanych w Federacyję Grenoblską; w Rouen robotnicy są na drodze do zupełnego zorganizowania się; w Algieryi, wśród grup robotniczych toczą się żywe rozprawy nad urządzeniem kongresu robotniczego miejscowego; w Tuluzie, pisze korespondent «Federacyi», organizacyja syndykalna z dnia na dzień się powiększa i robotnicy, jak nigdy dawniej, zaczynają pojmować, że tylko drogą solidarności mogą dojść do zupełnego wyswobodzenia się. Również i w innych miastach Francyi, jak Lyon, Lille, Amiens, St-Etienne itd., idą stale roboty przygotowawczo-organizacyjne. W Marsylii zaś partycja robotnicza zupełnie się sformowała pod godłem: «Partycja Robotnicza Republikańsko-Socyjalistyczna». W manifestie swym, wydrukowanym niedawno, ogłasza, iż będzie walczyć z burżuazją na wszystkich punktach, gdzie ta ostatnia postawiła swą siłę i wszechmoc t.j. na gruncie politycznym, ekonomicznym, prawnym i intelektualnym, i że, dążąc do koniecznego i stanowczego przeprowadzenia rewolucyi, stawia sobie za cel wyrobienie takiej przewagi dla klasy robotniczej, jaka jest potrzebną dla jej wyswobodzenia i wyzwolenia się.

Statuty tej partyi marsylskiej są zgodne z ogólnym programem organizacyi, wyrobionym na kongresie. Ważniejsze ich punkty podajemy w krótkości: Punkt 2gi, partycja robotnicza składa się z proletaryjuszów obojga płci

bez różnicy zajęcia, pod warunkiem, aby członek jej nie miał dochodu z pracy innych i aby jego płaca zarobkowa nie przewyższała znacznie kosztów niezbędnego utrzymania.

Punkt 3ci. Partycja organizuje się za pomocą delegatów od grup, towarzystw, stowarzyszeń, izb syndykalnych i kół \*), a także przez sekcje wyborcze. Ci delegaci połączeni razem stanowią Komisję Federalną Marsyjską, już obecnie sformowaną, i w niej to znajdują najwięcej czynne ognisko dla propagandy i agitacji.

Punkt 5ty. Sekcje wyborcze mianują komitet z 20 członków, wydzielający ze swego łona dwóch delegatów do Komisji Federalnej.

Punkt 6ty. Wszystkie grupy, towarzystwa, sekcje wyborcze itd., reprezentowane w Komisji Federalnej, zachowują najzupełniejszą autonomię dla swych wewnętrznych spraw, ustaw i kas.

Punkt 7my. Grupy, towarzystwa, stowarzyszenia, izby syndykalne itd. powinny wносить po 2 fr. miesięcznie dla pokrycia rozchodów Komisji Federalnej w Marsylii i organizowania partii.

Charakterystycznym rysem takiej organizacji jest zupełna decentralizacja, swobodne grupowanie się robotników wedle własnej inicjatywy, z pozostawieniem jaknajszerszego pola działania jednostkom i grupom, bez wszelkich z góry narzucanych praw, wciskających nieodzownie w pewne wązkie ramki działalność masy.

Rozmaite grupy miejscowe, łącząc się pomiędzy sobą w federację, powiększają zasoby materialnych i moralnych sił do walki z kapitałem, rozwijając samodzielność swego działania do najdalszych granic. Któż przeczyć może, iż izby syndykalne razem połączone dają, w razie zwoju robotników przeciw kapitalistom, daleko więcej środków dla przeciwstawienia oporu i więcej szans dla chwilowego zwycięstwa; stowarzyszenia wytwórcze sfederowane powiększają środki materialne swych członków; że koła dla propagandy wspólnie pracujące, zyskują możliwość wszechstronnego poruszania i traktowania kwestyi socyjnalnej itd. itd.? Każda federacja przytem, mając coroczne miejscowe kongresy \*\*), wytworzy grunt dla wzajemnego porozumiewania się w kwestyjach teoretycznych i tych praktycznych, jakie wiążą pomiędzy sobą robotników danej miejscowości; wchodząc zaś jako pewna, niezależna całość w skład federacji, czyli partii robotniczej całej Francji, nie będzie przez nią paraliżowana w swych czynnościach, i z drugiej strony, nie będzie kępowała swobodnego działania grup i jednostek, w jej skład wchodzących. Kongresy przytem robotniczo-narodowe (jakim był kongres w Marsylii, i jakim będzie kongres w Hawrze, w miesiącu Wrześniu r. b.)

\*) «Cercles de propagande et d'études» są to koła dla teoretycznego obrabiania i propagowania socyjalizmu.

\*\*\*) Takich miejscowości czyli okręgów jest 6: 1szy Paryż — okr. centralny 2gi Lyon — wschodni, 3ci Marsylja — południowy, 4ty Bordeaux — zachodni, 5ty Lille — północny, 6ty Algierski.

wytworzą ognisko dla wspólnego traktowania o sprawach proletariatu z punktu tak teorii, jako też i praktyki. W ten sposób wyrobi się wspólność opinii i solidarność całej klasy pracującej dla zwalenia siły kapitału państwa.

## WŁOCHY

Obecny ruch socjalistyczny we Włoszech zaczął się przed piętnastu laty. Pierwsze kółko socjalistyczne, które zaczęło szerzyć ideje socjalno-rewolucyjne, utworzyło się w roku 1865, w Neapolu. Kółko to wydawało własne pismo p. t. *Liberta e Justicia* (Wolność i Sprawiedliwość). Na dalszy jego rozwój jak i w ogóle na ruch socjalistyczny we Włoszech potężnie wpłynął niezmordowany i energiczny Bakunin.

W roku 1869 założono w Neapolu pierwszą sekcję Internacyołału; wkrótce potem sformowano drugą sekcję w Sciacca, w Sycylii, a następnie wytworzyła się w Neapolu cała federacya licznych sekcij robotniczych, odpowiadających różnym gałęziom pracy rękodzielniczej i fabrycznej. Sekcye neapolitańskie wysłały w roku 1869 swego przedstawiciela na drugi kongres Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników, do Bazylei; założyły one także własne pismo p. t. *L'eguaglianza* (Równość), oraz podtrzymywały znacznych podówczas rozmiarów bezrobocie garbarzy i kuśnierzy, co ściągnęło nań nader gwałtowne prześladowanie policyjne.

Włoski socjalizm wojujący pozostał zresztą w skromnych dosyć granicach do czasu Komuny paryskiej. Pod wpływem oburzenia, wywołanego strasznymi morderstwami, które miały utopić we krwi ruch socjalistyczny we Francyi, włoskie organizacye robotnicze mnożyć się zaczęły jak grzyby po deszczu. Był to prawdziwy potop sekcij i pism socjalistycznych; wytworzył się ruch tak potężny, że pociągnął nawet za sobą Garibaldię, który oświadczył w jednym z swych listów, że «Internacyołał jest słońcem przyświełości». Weteran rewolucyi włoskiej został członkiem wielu sekcij socjalistycznych. Drzewo socjalistycznej propagandy we Włoszech okryło się wtedy licznymi kwiatami, wiele z nich jednak zwiędło następnie i przedwcześnie opadło, reszta jednak wydała owoce. Był to ruch niejako instynktowny, bezwiedny, który musiał następnie przejść ogniową próbę i wytworzyć ruch świadomy. Stary Garibaldi nie wytrzymał tej próby. Wielkie i szlachetne serce uniosło go w szeregi Internacyołału, później jednak oświadczył, że zgodzić się nie może, ani na zniesienie prawa spadkowego, ani na usunięcie własności osobistej. Socjalizm włoski stracił w tej drugiej fazie pewną ilość jednostek z klas wyżej położonych, pozyskał ich natomiast bez porównania więcej w szeregach robotniczego proletariatu. W Sierpniu 1872 roku, odbył się w Rimini pierwszy zjazd przedstawicieli włoskich sekcij Internacyołału; tam też zawiązała się wtedy Federacya włoska Stowarzyszenia Międzynarodowego Robotników.

Ruch socjalistyczny włoski od pierwszych chwil swego powstania przybrał charakter wybitnie antycentralistyczny, przeciwny wszelkiej z góry

narzuconej powadze i w dalszym swym rozwoju oświadczał się zawsze stanowczo i wyraźnie za kierunkiem anarchicznym\*). Objawu tego przypisywać nie można wyłącznie wpływowi Bakunina, który, jak to już powiedzieliśmy, przyczynił się do rozrostu pierwszego koła socjalistycznego w Neapolu i ożywił swym potężnym wpływem ruch socjalistyczny włoski aż do roku 1874. Gdyby działalność jego znalazła grunt mniej przyjazny, nie wydałaby tak obfitych owoców. Istotnych przyczyn anarchicznego charakteru, jaki przybrał, w sposób tak bezwyjątkowy, ruch socjalistyczny włoski, szukać należy w samym charakterze Włochów. Przed Bakuninem już Carlo Pisacane, który zginął w roku 1858, w neapolitańskiej wyprawie powstańczej, oświadczył się w swym testamencie politycznym za komunizmem i anarchią. I w grupie socjalistycznej, którą zastał Bakunin w Neapolu, znajdował się Giuseppe Fanelli, towarzysz Pisacane'a, przejęty zasadami swego zmarłego przyjaciela, oraz wielu młodszych, którzy walkę z wszelkimi narzuconem z góry powagami uważali za najglówniejszą część swego rewolucyjnego programu. Drugą składową częścią włoskiego socjalistycznego programu był z początku kolektywizm (wspólność środków i narzędzi pracy); gdy jednak w innych krajach Europy zaczęto odróżniać kolektywizm, zachowujący prawo na całkowite osobiste wynagrodzenie za pracę, od kolektywizmu, który przyznaje jedynie podział rezultatów wspólnej pracy. Stosownie do potrzeb pracujących przeważna część socjalistów włoskich nie wahała się oświadczyć otwarcie za tym ostatnim kierunkiem (komunistów). Ci nawet, którzy pozostali kolektywistami, nie komunistami\*\*), wszyscy prawie wyrazili przekonanie, że kolektywizm taki uważają jedynie za przejściowe stadyum swego socjalno - rewolucyjnego programu, który powinien ich następnie sprowadzić do zupełnego anarchistycznego komunizmu.

Co się tyczy zewnętrznych przejawów, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że działalność zupełnie jawna z początku, stała się następnie wskutek prześladowań rządowych rzeczą zupełnie niemożliwą. Prześladowania rządu włoskiego, skierowane przeciwko socjalistom, nie podobne są zupełnie do prześladowań politycznych, dokonywanych przez jakikolwiek bądź inny rząd europejski, nie wyłączając nawet rosyjskiego.

We wszystkich krajach świata człowiek prześladowany, więziony, męczony, dręczony, skazywany nawet na śmierć za sprawy polityczne — jest zawsze przestępcą politycznym. We Włoszech dzieje się całkiem inaczej; we Włoszech, gdzie rząd a przedewszystkiem policja jest w ręku byłych konspiratorów i przestępców politycznych parweniuszów, opływających dziś w dostatki, których przedtem łaknęli, wiedzą lepiej niż gdziekolwiekbądź

\*) Kronika niniejsza napisana została dla naszego pisma przez jednego z naszych towarzyszy włoskich. Punktu widzenia autora w niczem nie zmieniamy.

\*\*) Anarchia w tem pojęciu, jakie się wyrobiło w ruchu socjalistycznym — jest przeciwstawieniem centralizacji i autorytetu — federacji, oraz kierunkiem, który odrzuca wszelki sojusz z państwem dzisiejszem i niechce go nawet używać za środek do przeprowadzenia reform lub zmian socjalistycznych jak tego pragnie np. socjalna demokracja niemiecka i jej zwolennicy. (red.)

o tem, jak najdogodniej postępować z dzisiejszemi konspiratorami. Nie prześladują więc otwarcie Internacyonału oświadczając się za tolerancją wszelkich idei, nie uciekają się bynajmniej do wydawania jakiegos specyjalnego prawa przeciwko socyalistom, lecz starają się, jak mówi francuskie przysłowie « poderżnąć kurze gardło, tak żeby nawet głosu nie wydała ». Socyalistów prześladują tak samo jako zwykłych zbrodniarzy i kryminalistów, zarzucają im przestępstwa przeciwko prawom osobistym i własności. Pociągają ich więc przed sądy, bądź to jako wiążących się w stowarzyszenia zlozczyńców, bądź też skazując ich po prostu w drodze policyjnej, co odpowiada rosyjskim zesłaniom «porządkiem administracyjnym», z tą tylko różnicą, że wysyłają nie do odległych prowincyj, lecz na wyspy bezludne, gdzie wypłacają im po 40 centymów dziennie.

Ruchy te jednak, jak wiadomo, wywołują wskutek społecznej siły odpornej — ruchy rewolucyjne. Na okrucieństwa i prześladowania rządowe, odpowiadają czynnie i uciśnieni. Na prześladowania rządu włoskiego, socyalisci włoscy odpowiedzieli buntami, które następowały po sobie w latach 1874-79. W roku 1874 pokazały się w Romanii i Neapolu zbrojne oddziały powstańcze ruch jednak rewolucyjny spelził na niezem i uzbrojone gromady rozproszyły się. Podobne ruchy, które się pojawiły w roku 1876 miały tenże sam skutek, oddział jednak w Benevento, który rozpoczął ruch od utarczki z żandarmami zdołał się utrzymać cały tydzień. Burzono po wsiach archiwa, oddając ludowi broń i pieniądze skarbowe.

W ogóle propaganda socyalna we Włoszech, w ciągu kilku lat, idących po komunie paryskiej, prowadzona piórem, słowem i czynem przyniosła skutki niezaprzeczone. Myśl socyalno - rewolucyjna zaczęła, przenikać sekcyje, z oficyalnej przytem, formalnej organizacyi schodzić między lud, w massy—co przejawilo się w licznych faktach, od zamachu Passanantego na króla Humberta do dziś dnia. Przekonano się dziś stanowczo, że Giovanni Passanante nie należał do żadnej sekcyi Internacyonału, ani do żadnej organizacyi socyalistycznej, jest jednak rzeczą równie niewątpliwą, że był mimo to socyalistą, duszą i ciałem; że działał z własnej pobudki i pod wpływem wielkiej swej namiętności rewolucyjnej. Energiczna ta szlachetna natura ludowa, ten człowiek, którego dziś starają się zamęczyć w kazamatach, chciał dać hasło do ogólnego ludowego powstania. Od zamachu Passanantego zaczyna się cała serya czynów podobnych, które nie są bynajmniej wpływem jakiegos ogólniejszego planu, nie pochodzą od grup zorganizowanych, lecz są dziełem nieznaných jednostek z ludu, między którymi idea socyalistyczna rozbudziła drzemiące uczucia nienawiści i odporu.

Palenia muncypalnych archiwów, zawładnięcie lasem lub pastwiskiem, nocne napady na straże, pożogi i spustoszenia całych wsi przez zbuntowanych włoscian, powstania ludowe, przy okrzykach *Pane e lavoro* (chleba i roboty!) lub *Vogliamo terre* (Chemy ziemi), pojawienie się kilku band uzbrojonych, które chciały naśladować ruchy socyalistyczne — wszystko są to mimowolne przejawy, objawy instynktowego ducha rewolucyjnego, drze-

miącego w ludzie, objawy, rozbudzone pod wpływem idei socjalistycznych i wywołane brutalną repressją rządową i społecznem uciemieniem.

Jakie są siły rzeczywiste włoskiego socjalizmu, jaka jest jego organizacya i obecne stanowisko—nie możemy tego z całą ścisłością oznaczyć, a gdybyśmy zresztą i mogli, niewolnoby nam tego było uczynić ze względu na obecne warunki, w jakich rozwija się ruch socjalno - rewolucyjny we Włoszech. W ogóle można tylko powiedzieć napewno, że włoskie stronnictwo socjalistyczne znacznie się wzmogło zarówno liczebnie jak i wskutek coraz ściślej-szego wyjaśnienia programu działalności — zapuszczając zaś coraz głębiej korzenie w masy ludowe, zdobędzie sobie ono aż nadto sił potrzebnych do obalenia włoskiej przegiętej buaźuazy i rządowej tyranii—.

---

— Walka z rządem nie ustaje w Rosyi ani na chwilę. Po wybuchu w zimowym pałacu wystrzał do wice-cara. Sprawców wybuchu nie wykryto dotąd, ale wystrzał do Melikowa przypłacił życiem znów jeden męczennik wolności, Hipolit Mładecki.

A kołos Rosyjski coraz bardziej chwije się na swych podstawach; w domu autorytet carski nie wystarcza; po za granicami kraju zupełnie stracił znaczenie. Rewolucyjności rosyjskiej za to nie tylko wygrywają na sympaty u ludów, ale i na poważaniu u rządów. Sprawa Hartmana, mniemanego sprawcy wybuchu na kolei żelaznej pod Moskwą jest tego świetnym dowodem.

— Ruch socjalistyczny w Niemczech nie zrażony wzrastającym prześladowaniem postępuje teraz na nowe tory. W obec tego faktu i parlamentarne zwycięstwa socjalistów niemieckich nowego nabierają znaczenia. Do takich zwycięstw zaliczyć można wybory w okręgu wyborczym Glauchau-Meerane w Saksonii. Na miejsce ustępującego z powodu słabości posła Brackego wybrano do parlamentu socjalistę Auera.

Bismarck zaproponował niemieckiemu parlamentowi przedłużenie wyjątkowych praw przeciwko socjalistom. Ponieważ uchwalone w 1878 roku prawa obowiązywały tylko do Marca 1881 roku. Rozumie się, że parlament niemiecki zgodzi się na wszystkie żądania Bismarcka i odda przez to prawdziwą przysługę... sprawie socjalizmu w Niemczech.

---

Wszelkie korespondencyje, przesyłki pieniężne, przyjmuje Admini stracyja «Równości»: *Chemin Neuf, 17. drugie piętro na prawo.*

---

TREŚĆ: Naszym Patryotom. — Nasz Program. — Dążenia socjalistyczne na emigracyi 1831 r. — Z kraju i o kraju. (Sprawa Krakowska. Korespondencya z Krakowa. Nowe aresztowania). — Kronika ruchu socjalistycznego. (Francya. Włochy)

---

Imprimerie Polonaise. Rue du Nord, 16. Genève.